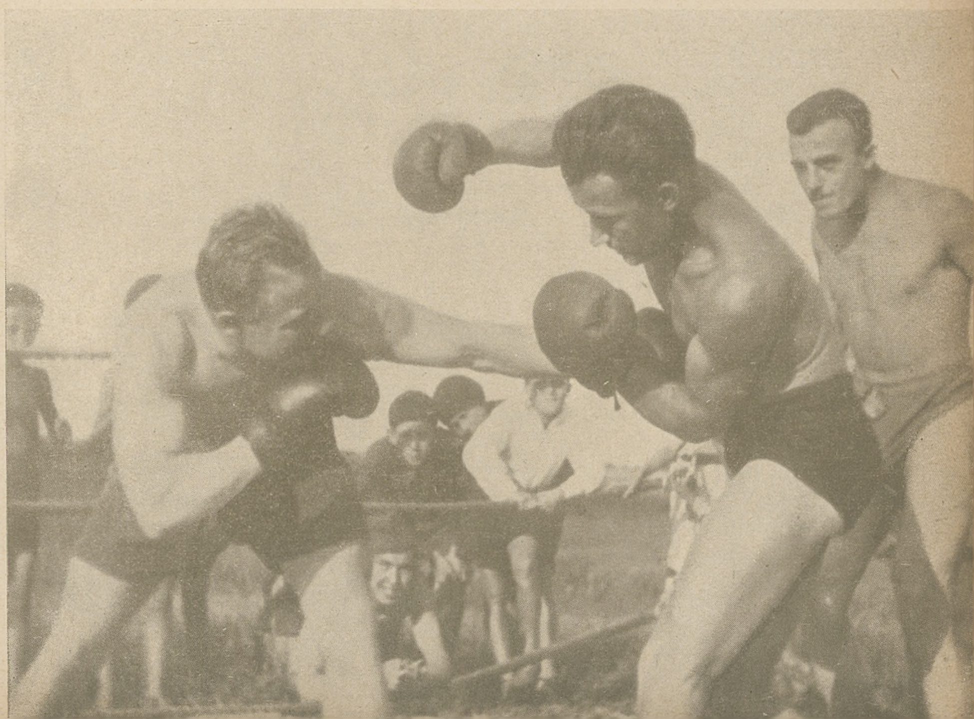
STRZELEC

SIEMASZK



NR. 24
ROK
XIV

NOWINY SPORTOWE

OTWARCIE I POŚWIĘCENIE PRZYSTANI ODDZIAŁU WODNEGO Z. S.

W niedzielę, dn. 10 czerwca odbyła się w Warszawie uroczystość otwarcia i poświęcenia przystani oddziału wodnego Związku Strzeleckiego. Przemówienie inauguracyjne wygłosił wobec licznie zebranej publiczności komendant oddz. sztabowego Z. S. mec. Krzeczkowski. Następnie przemówił ks. kapelan Słoniński, dokonywując poświęcenia przystani.

W imieniu Yacht Klubu Polski przemawiali Komandor Szadurski i Komandor Aleksandrowicz, w imieniu oficerskiego Yacht Klubu — płk. Spałek, poczem zabrali głos przedstawiciele innych klubów żeglarskich, składając Oddziałowi życzenie jak najpomyślniejszego rozwoju.

Przysięgę od kilkunastu strzelców - kandydatów odebrał mec. Krzeczkowski.

Uroczystość zakończył chrzest łodzi i przyjęcie dla zaproszonych gości.

TERMINY MARSZÓW ELIMINACYJNYCH DO MARSZU SZLAKIEM KADRÓWKI.

Dotychczas zostały zgłoszone następujące terminy marszów eliminacyjnych do M. S. Kadrówki: 16 i 17 czerwca odbędzie się marsz podokręgu wołyńskiego, wszystkie drużyny gromadzą się dnia 16.VI. w Maniewiczach, skąd wyruszą marszem „Na Polską Górę", leżącą tuż pod słynnem pobojowiskiem Kościuchnówką.

Dnia 24 czerwca organizują marsz eliminacyjny okręgi I i XI. na trasie: Warszawa — Golędzinów — Zacisze—Ząbki —Rembertów—Gocławek—Warszawa.

W tym samym dniu odbędą się zawody marszowe okręgu grodzieńskiego „grupy Białystok".

Dnia 29 czerwca organizuje tenże okręg „Grupa Grodno".

Również tego dnia odbędzie się marsz Tarnów — Pilzno — Tarnów.

Okręg Poznański wyznaczył termin swego marszu eliminacyjnego na trasie Września — Poznań na dzień 1 lipca b. r.

W dniach 8 i 9 lipca organizuje okręg krakowski marsz Kraków — Zakrzów. O dalszych terminach marszów narazie nie wiemy.

GRY SPORTOWE.

Mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej przyniosło następujące wyniki: 1) A. Z. S. — Warszawa, 2) Cracovia, 3) K. P. W. Ognisko — Wilno, 4) Absolwenci — Łódź, 5) Dror — Lwów.

W meczach ligowych p. nożnej osiągnięto ostatniej niedzieli następujące wyniki. Cracovia — Wisła 2:1, Pogoń — Warta 3:1, Ruch — Strzelec 5:3, Warszawianka — Polonia 1:1.

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(od dnia 17.VI. do dnia 23.VI).

Niedziela, dnia 17. VI. — godz. 12.10 Poranek muzyczny, 13.45 Odczyt krajoznawczy, 14.00 Polska muzyka popularna — płyty. 15.00 „Prowadzenie rachunkowości w drobnem gospodarstwie rolnem", 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych", 17.10 Koncert muzyki polskiej, 19.15 Koncert popularny, 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali".

Poniedziałek, dn. 18. VI. — godz. 12.10 Koncert, 13,06 Arje z ulubionych oper—płyty, 17.00 Program dla dzieci starszych, 18.00 Pogadanka dla kobiet p. t. „Czy warto robić zapasy na zimę"? 18.20 Audycja żołnierska, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.12 Muzyka lekka, 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza", 21.12 Utwory symf.

Wtorek, dn. 19. VI. — godz. 12.10 Muzyka popularna z płyt, 13.55 „Z rynku pracy", 17.15 Koncert solistów, 18.45 „Pogadanka strzelecka", 19.45 „Fundusz Obrony Morskiej — (pogadanka), 19.50 Wiadomości sportowe, 20.12 „Dziewczę z fijołkami" — Operetka.

Środa, dnia 20. VI. — godz. 16.00 Pieśni — płyty, 17.00 Program dla dzieci, 18.00 „Książka i wiedza"—odczyt, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.12 Muzyka lekka, 21.00 Transmisja z Gdyni, 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza", 22.00 „Wsi spokojna, wsi wesoła".

Czwartek, dnia 21. VI. — godz. 12.10 Muzyka popularna — płyty. 16.00 Muzyka lekka, 17.15 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej, 18.15 Słuchowisko ze Lwowa, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.20 Muzyka lekka, 21.02 „Kącik dla młodzieży wiejskiej", 21.12 Koncert.

Piątek, dnia 22. VI. — godz. 12.10 Koncert, 13.05 Muzyka salonowa, 16.00 Koncert Chóru Strzeleckiego, 17.30 Muzyka lekka z płyt, 18.55 „Jak spędzić święto?", 19.50 Wiadomości sportowe, 20.12 Koncert symfoniczny, 21.12 „Wiadomości rolnicze", 22.00 „Kraj Dalekiego Zachodu — Marokko" — feljeton.

Sobota, dn. 23. VI. — godz. 16.00 Koncert muzyki polskiej, 17.00 Słuchowisko dla dzieci, 17.25 Muzyka lekka z płyt, 18.00 „Co czytać?", 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Koncert Chopinowski, 21.12 Muz. lekka, 23.05 „Kukułka Wileńska".

NA OKŁADCE: FRAGMENT Z ZAWODÓW BOKSERSKICH.


STRZELEC
TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XIV 17 CZERWCA 1934 ROKU Nr. 24

PRZODOWNIK MŁODZIEŻY STRZELECKIEJ

„Nie sądźmy, że powinniśmy postępować lepiej niż natura" — powiedział jeden z najwybitniejszych wychowawców współczesnych, wskazując na formy i metody samowychowania młodzieży. Z tych form na szczególną uwagę zasługują organizacje samorzutne czyli t. zw. „bandy". To zjawisko „band" jest stare jak świat i w każdem pokoleniu na nowo odradza się spontanicznie tak, że niemal każdy chłopiec w jakimś okresie czasu przechodzi przez taką grupę samorzutną, koleżeńską. Starsze społeczeństwo nadal niechętnie odnosi się do tych prób organizacyjnych młodzieży, lekceważy je lub udaje, że ich nie widzi, pozostawiając właściwą troskę czynnikom administracyjnym. Tymczasem wśród wychowawców dokonał się zasadniczy zwrot, którego dowodem jest bardzo żywe zainteresowanie organizacjami samorzutnemi młodzieży. Nie bez znaczenia był w tej dziedzinie prawdziwie rewolucyjny krok, jaki na długo przed wojną światową zrobił gen. R. Baden-Powell — twórca skautingu, który swój system wychowawczy oparł na grupach rówieśniczych (system zastępowy). Poprostu „odkrył" on bandy chłopców, zrozumiał motywy, które ich skłaniają do tworzenia tych band i... zorganizował bandy, wytyczając im dobry kierunek zabawy i pracy.

Istota reformy wychowania po wojnie polega przedewszystkiem na przezwyciężeniu starych, sztywnych form, na uwzględnieniu właściwości młodzieży i przyznaniu prawa obywatelstwa niektórym jej dążnościom. Cały szereg wybitnych wychowawców zajęło się zbadaniem psychologji młodzieży i zjawisk jej towarzyszących. Szczególną uwagę zwrócono na skłonność do tworzenia grup rówieśniczych (przyjacielskich) i podejmowania prac samodzielnych, mających zwrócić na nich uwagę (chęć pokazania się). Specjalne studja poświęcono zbadaniu tego, jak to młodzież sama się wychowuje, poza domem, szkołą i organizacjami — gdzieś na „ulicy", na pastwiskach, tam gdzie dorośli się do niej nie „wtrącają".

Na pytanie dlaczego młodzież tworzy takie grupy — Prof. Znaniecki odpowiada krótko: bo „wszędzie indziej młodociany osobnik zajmuje stanowisko podporządkowane. W grupie rówieśników natomiast występuje w roli równouprawnionego członka, z którym inni liczą się, nietylko jako z przedmiotem swego działania, lecz również jako z podmiotem społecznym". Inaczej mówiąc — wszędzie indziej nic on nie znaczy, a wśród kolegów jest przynajmniej równy i ma równe szanse. Stąd wskazówka, aby nie tworzyć grup, w których młodszy może być poniżany lub krzywdzony (choćby tylko moralnie) przez starszych. W szczególności nie należy łączyć przedpoborowych z rezerwistami w tej samej grupie (zespole), bo wtedy rezerwiści mają skłonność dawania się we znaki młodszym od siebie kolegom.

W każdej grupie samorzutnej spotyka się przywódcę. Oczywiście typy przywódców bywają różne w zależności od zamierzeń grupy, kultury środowiska, moralności i wieku chłopców. W oddziale strzeleckim jest zawsze kilku takich przywódców — przodowników, mających większe ambicje i skłonności do przewodzenia innym (trzymania innych „za twarz"). W naszej pracy strzeleckiej rzadko dotychczas ci przodownicy dochodzili do głosu. Obecnie, zarówno ze względów organizacyjnych, jak i wychowawczych, Związek Strzelecki pragnie wciągnąć ich do konkretnej współpracy, kierując ich dążności przodownicze na właściwe tory. Doświadczenie bowiem wykazało, że tam, gdzie wciągnięto tych naturalnych przodowników do współpracy — robota „szła jak z płatka", bo ci przodownicy, mając łatwiejszy dostęp do swych rówieśników, lepiej wyczuwają ich potrzeby i umieją je w odpowiedni sposób zaspokoić.

Skuteczność oddziaływania przodowników, nawet surowych, t. zn. nieprzeszkolonych, jest naogół większa niż dorosłych, bo mają oni sposoby *trafienia* do swoich. Przodownik stara się zawsze skonkretyzować ich marzenia i dążenia, uprzedzić ich pragnienia. Rzecz prosta, zależy to od wrodzonych zdolności samego przodownika, od jego pomysłowości i zaradności. Trzeba jednak pamiętać, że niema przodownika idealnego t. zn. takiego, któryby całkowicie odpowiadał intencjom wychowawcy. Dobrego przodownika można sobie natomiast wychować z pośród wybijających się przodowników. Tylko *nie trzeba się zrażać* ich wadami i nałogami — przeciwnie życzliwem postępowaniem wpływać na zmiany.

Niezmiernie ważną rzeczą jest *umiejętność rozpoznania* takich naturalnych przodowników i wychowania ich w dobrem środowisku. Rozumie się — wychowanie jest w tej dziedzinie rzeczą ważniejszą niż kształcenie. I dlatego kursy dla przodowników muszą mieć charakter wybitnie wychowawczy. Na program powinny się składać dwa zasadnicze działy: jeden, mający na celu pogłębienie życia wewnętrznego przodowników przez gawędy, dyskusje, lekturę oraz dostarczanie im okazyj do głębszych i silniejszych przeżyć (ognisko, przyrzeczenie, wieczornica i t. p.), drugi zaś, mający na celu rozwinięcie sprawności, zaradności, ambicji i koleżeństwa przez odpowiednie ćwiczenia praktyczne, wreszcie uzupełnienie repertuaru ćwiczeń i umiejętności.

Ze względu na konieczność wytworzenia atmosfery wychowawczej i odpowiedniego nastroju — kurs dla przodowników powinien się odbywać przez okres przynajmniej 3-tygodniowy. Kursy krótsze niż 2-tygodniowe stanowczo mijają się z celem, bo nie dają tych możliwości wychowawczych, bez których nie można uzyskać wartości niezbędnych w kierowaniu zespołem w organizacji ideowo-wychowawczej. Na takim kursie należy skierować przodownika w zależności od zainteresowań i zdolności do tych prac, które wzbogacą jaknajobficiej jego naturę i stanowić będą dla niego źródło jak najbardziej rozmaitych i owocnych doświadczeń społecznych. Tembardziej, że przodowanie rówieśnikom jest dla przodowników młodzieży naturalną szkołą odpowiedzialności i zdobywania zdolności, kwalifikujących na przodownika w życiu społecznem. Takich rzetelnych przodowników, nie mających żadnych ubocznych tendencyj, przodowników bezinteresownych brak nam jeszcze w życiu społecznem — powino więc nam zależeć na tem, aby wyszli oni z szeregów strzeleckich.

J. Korpała.

OBOZY WĘDROWNE W ZWIĄZKU STRZELECKIM

Związek Strzelecki wychowuje obywatela-żołnierza. Najlepszą metodą wychowawczą, która najszybciej prowadzi do celu jest działanie. W codziennej pracy strzeleckiej nie zawsze zostawiamy miejsce dla działania strzelców. Zarządy, komendanci i referenci mają dużo skłonności do robienia dla strzelców i za strzelców, nie zostawiając im miejsca do działania i nie pobudzając inicjatywy, a przecież chcemy żeby ten strzelec był zaradny, samodzielny, aktywny.

Musimy pracować takiemi formami, które dadzą każdemu członkowi możliwość inicjatywy i realizacji.

Jedną z takich form jest obóz wędrowny, w którym w kilku czy w kilkunastu dniach strzelec zdobywa dużo doświadczeń i doznaje wielu przeżyć. Silne przeżycia wywierają na jednostkę b. wielki wpływ, a nieraz przeżycia obozowe stanowią moment zwrotny w życiu młodego człowieka.

Najważniejszem w akcji obozowniczej jest to, że wyrywa się człowieka z jego środowiska, wprowadza w środowiska inne oraz inne warunki bytowania. Przebywanie dłuższe w gromadzie strzeleckiej w tej drugiej, jakże pięknej rodzinie, gdzie wszyscy rozumieją się, mają określony cel, który wspólnemi siłami realizują jest b. ważnym czynnikiem w kształtowaniu się świadomości grupowej.

Ruch obozowy musi być oparty o silny ruch wycieczkowy, bez ruchu wycieczkowego niema obozownictwa. Jak zasmakujemy w wycieczkach to z pewnością będziemy chcieli, żeby były one coraz dalsze, coraz lepsze i zaczniemy obozować. W krajach zachodnich ruch obozowy jest rozwinięty wśród szerokich sfer społecznych. Każdy wolny czas, niedziele, święta i urlopy spędza się na t. zw. campingach.

Urządzenie obozu wędrownego nie jest rzeczą zbyt trudną i nie jest nad miarę naszych sił. Cóż bowiem jest zasadniczą trudnością w urządzeniu obozu — oto wyżywienie na dni kilka lub kilkanaście i własny dach nad głową.

Zapasy wyżywienia w naturze czy pieniądzu nietrudno jest zdobyć, gdy się przygotowuje obóz przez dłuższy czas.

Trudniej z dachem i to własnym, bo cały urok obozowania polega na samowystarczalności i nieskrępowaniu kwaterami.

Namioty są rzeczą drogą ale przecież możemy mieszkać w szałasach przez nas skleco-

nych, można zrobić mieszkanie z płacht nieprzemakalnych, można wreszcie korzystać ze stodół, które zazwyczaj do sierpnia nie są zapełnione zbożem.

Organizacja obozu, aby była dobra, wymaga dłuższego czasu na przy gotowanie, bowiem oprócz wyżywienia i namiotu mamy do przygotowania inne sprawy, przedewszystkiem sprzęt obozowy. Sprzęt ten gdy już wycieczkowaliśmy, po części mamy. W skład ekwipunku obozowego wchodzić powinny: 1) namioty, 2) sprzęt kuchenny (garnki lub kotły do gotowania z przykrywami, noże, chochle i t. d.), 3) sprzęt osobisty (plecak, koc lub chusta) menażki, łyżki, przybory toaletowe, bielizna zapasowa i t. d.), 4) sprzęt do robót pionierskich (topor ki, łopatki, gwoździe, drut i t. d.), 5) apteczka polowa. Zbigniew Trylski w książce p. t. „Obozy" podaje drobiazgowe zestawienie ekwipunku obozowego. W naszych warunkach ekwipunek będzie często niekompletny, prymitywny — jednak musi być pewne minimum, bez którego ruszenie na obóz jest niemożliwe. Ekwipunek raz zdobyty będzie nam służył wiele razy. Skąd brać ekwipunek? Można go zrobić strzeleckim przemysłem, można kupić lub wypożyczyć (np. od wojska).



Po dłuższym marszu dobrze odpoczywa się strzeleckiej wycieczce u brzegów wartkiej rzeczki.

Liczba uczestników obozu może wynosić od 15—25. Im więcej ludzi, tem trudniejsze opanowanie, tem mniejszy pożytek z obozu. W życie gromady na obozie każdy wnosi początkowo swoje nawyki i przyzwyczajenia, z których trudno zrezygnować, nastąpić mogą tarcia i konflikty. W mniejszej grupie utrzymanie karności jest łatwiejsze, a karność jest gwarancją udania się obozu.

W obozie mogą brać udział tylko strzelcy zdrowi, pożądanem jest przed ruszeniem na obóz badanie lekarskie. Przed ruszeniem na obóz trzeba wybrać odpowiednią trasę, taką, która dałaby strzelcom jaknajwięcej korzyści. Jak wybrać i przygotować trasę, jak się ubrać na obóz wspomniałem w poprzednim artykule o wycieczkach. Przygotowanie do obozu musi być jednak pełniejsze, gruntowniejsze.

Przygotowanie do obozu robią wszyscy uczestnicy, zarówno przygotowanie techniczne jak i naukowe. Przygotowanie techniczne obejmuje ekwipunek zbiorowy i indywidualny, zbieranie pieniędzy i zapasów żywności. Przygotowanie naukowe obejmie: czytanie mapy, rysowanie trasy marszu, obliczanie odległości, zbieranie materjału wiadomościowego o miejscowościach, przez które pójdziemy, zabytkach, ludziach i t. d.



Niedługo już dobrze znany wygom marszowym szlak Kraków—Kielce zapełni się drużynami marszowemi.

W gromadzie strzeleckiej wysuwamy wszyscy pewne projekty, dotyczące urządzenia obozu — realizujemy je. Myślimy wszyscy, robimy wszyscy — nie czekamy aż zrobi prezes, komendant czy referent — oni będą nam pomocni przy organizowaniu.

Przed wyruszeniem na obóz należy urządzić tre-

ning, dla usprawnienia marszu, wyrpóbowania ekwipunku i jego braków. Należy urządzić dwudniową wycieczkę z nocowaniem w namiotach czy szałasach.

Przed wyruszeniem na obóz trzeba zrobić regulamin obozu, który obejmie obowiązki uczestników i unormuje szereg spraw porządkowych — regulamin ustalają uczestnicy.

Opracować należy również ogólny program obozu. Czas trwania obozu może być różny zależnie od zamierzonego celu i środków materjalnych oraz czasu, którym dysponują uczestnicy, może być od 5 — 20 dni.

Marsze robić należy w godzinach rannych i popołudniowych, jeśli dni są gorące.

Obóz musi mieć komendanta — powinien nim być człowiek pełnoletni, doświadczony, taktowny, energiczny. Komendant jest odpowiedzialny za całość i jest najwyższą instancją w grupie obozowej, rozstrzygającą wszystkie sprawy. Komendant winien wyznaczyć następcię i dokonać rozdziału funkcyj na obozie (kucharz, intendent, kronikarz). Przydział funkcji należy zmieniać. Obóz strzelecki musi mieć jaknajwięcej cech organizacyjnych, bo jest zarazem obozem propagandowym, a więc barwy strzeleckie, proporczyk, mundury, pieśni i t. d., musi mieć to, co nazwać można fasonem strzeleckim. Obóz powinien po sobie zostawiać dobre wspomnienia, zaznaczyć się u ludności na długo w pamięci. Sposobności do tego nie braknie. W miejscach postoju urządzimy ogniska strzeleckie, na które zaprosimy miejscową ludność. Gdy w miejscowości jest oddział strzelecki, urządzimy ognisko wspólnie. Przy ognisku będą pieśni strzeleckie, gawędy, humor, rzucimy pewne hasła.

Będzie po drodze dosyć okazyj do pokazania uczynności strzeleckiej np. pomoc w pracy polnej, wymagającej pośpiechu.

Wobec ludności będziemy uprzejmi, wniesiemy humor i radość. Oddziałom strzeleckim zostawimy śpiewniki, książki, fotografje, produkty naszej twórczości, wpiszemy się do kroniki. Oddział wędrowny powinien być zaopatrzony w książkę marszową, w której kronikarz obozu wpisuje ważniejsze wydarzenia. Do książki obozowej wpisują się również oddziały strzeleckie napotykane po drodze. Książka marszowa jest trwałą pamiątką oddziału i zbiorem doświadczeń, z którego skorzystamy przy urządzaniu następnych obozów.

Obóz wędrowny, który jest w ciągłym ruchu, nie nadaje się na prowadzenie systematycznej pracy np. kursu. W czasie obozu da się doskonale przeprowadzić pogłębienie ideowe i omówienie prac oddziału na przyszłość. W długich wędrówkach, przy ogniskach, na postojach, obok śpiewu i muzyki, gawęda zajmuje miejsce dominujące.

Przez gawędy, śpiew, współżycie, dzielenie doli i niedoli obozowej wytwarza się b. silna więź organizacyjna, gawędy ideowe wprowadzają strzelców w świat życia i pracy strzeleckiej. Każdy większy oddział strzelecki lub kompanja powinny urządzać obozy we własnym zakresie. Jeśli przy oddziale są orlęta strzeleckie, obóz jest wymagany przez program wyszkolenia.

Zarządy powiatowe powinny organizować obozy wędrowne dla przodowników z oddziałów, którzy dawaliby inicjatywę oddziałom.

Ażeby pobudzić inicjatywę w tym zakresie, należałoby stworzyć w powiatach Z. S. nagrodę wędrowną w postaci np. proporca, który zdobywa najwięcej „łazikujący" w powiecie oddział. W stosunku do akcji obozowniczej należałoby stworzyć w tym wypadku pewne mierniki np. odległość, czas, liczba uczestników, akcja kulturalno propagandowa i t. d.

Bodźcem do rozbudzenia ruchu obozowego są żywe przykłady, mianowicie obozujące oddziały.

W ocenie pracy oddziałów, pretendujących do kategorji b. dobrych, powinno się pośród innych wymagań postawić urządzanie wycieczek i obozów. Oddziały i powiaty, które prowadzą wybitnie akcję obozowniczą, powinny być premjowane, otrzymywać nagrody w postaci namiotów i sprzętu obozowego.

Obozy wędrowne Z. S. jeśli staną się ruchem masowym, pogłębią życie organizacyjne, nadadzą oddziałom strzeleckim tężyznę i rozmach, podniosą wartość życia strzeleckiego.

Nadchodzący czas letni jest najlepszą porą na urządzanie obozów. Wysuwamy hasło „wszyscy na obozy".

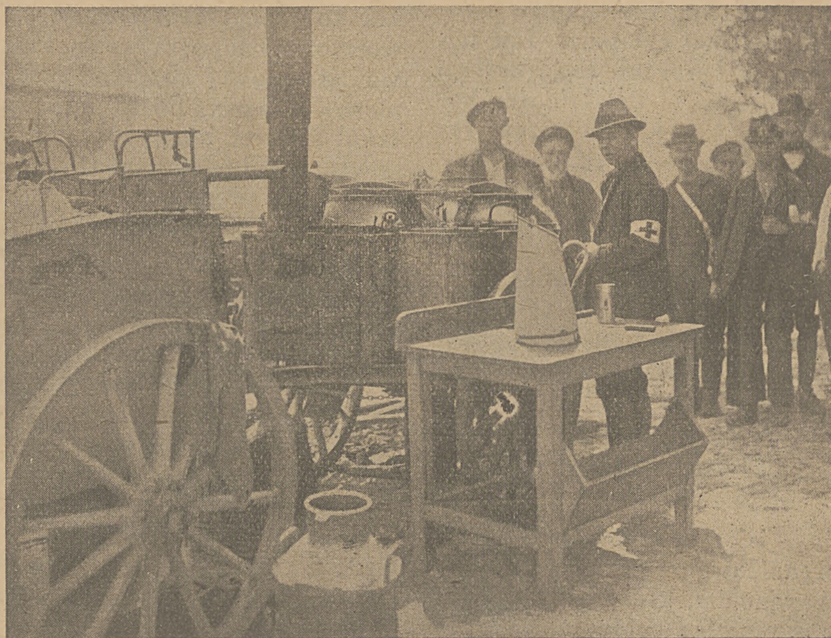
St. Bożek.

UDZIAŁ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W III-EM POWSTANIU ŚLĄSKIEM

V

Niestety osoba desygnowanego przez N. K. P. dowódcy baonu strzeleckiego nie budziła entuzjazmu ani w K-dzie Gł. ani w szeregach ochotników. Z różnych stron alarmowano K-dę Gł., że nie miał on nigdy do czynienia ze strzelcami, nie ma do nich zaufania no i naturalnie nie cieszy się zaufaniem strzelców. Równocześnie w nacz. dowództwie czyniono z różnych stron „zabiegi celem rozrzucenia formacyj strzeleckich po różnych grupach górnośląskich, i oddania ich pod dowództwo licznie zbiegających się oficerów-karjerowiczów i kombinatorów poszukujących... posad intratnych". Na szczęście przeszkodził temu kpt. Konrad-Wawelberg, który udał się natychmiast — jak pisze ob. Mycielski — do N. K. W. P., gdzie otrzymał dowództwo grupy oraz zapewnienie, że strzelcy zostaną wszyscy oddani do jego dyspozycji". Kpt. Hess pozostał zaś nadal jako oficer grupy strzeleckiej, z której stworzono dwa bataljony o kompanjach po 155 ludzi.

Przy tej okazji ob. Mycielski podaje szereg charakterystycznych szczegółów dotyczących sytuacji w miejscu postoju bataljonów strzeleckich oraz w Nacz. D. W. P. „O ile mogłem zauważyć — pisze on — w Naczelnem Dowództwie W. P. panuje bałagan, spowodowany głównie brakiem oficerów ideowych, a wielką ilością karjerowiczów, którzy nie odznaczają się wielkiemi zdolnościami organizacyjnemi. Dr. Lubieniec sam jeden nie jest w stanie wszystkiego zrobić i mam to przekonanie — słowa ob. Mycielskiego — że z wdzięcznością przyjąłby kilku „ludzi" do pomocy, fachowych, energicznych i pracowitych". Równocześnie wysuwał on w swym meldunku projekt stworzenia baonu lubelskiego, a ze strzelców wszystkich okręgów oddzielnej Brygady i w tej sprawie porozumiewał się z szefem sztabu N. K. W. P., które, o ile mógł on wywnioskować z rozmowy z dr. Lubieńcem, liczyło na pomoc w tych rozmiarach, spodziewając się, że „taka pomoc podniosłaby na duchu zdemoralizowaną obecnie niepowodzeniem armję górnośląską".



Kuchnia 2 baonu 2 p. p. śląskiej.

Stosunki w Murckach t. j. miejscu postoju bataljonów strzeleckich opisuje również dosadnie w raporcie do okr. Kielce, por. Nitecki, wysłany na Śląsk 8.VI w celu sformowania z ludzi okr. kieleckiego specjalnego półbataljonu kieleckiego. „W baonach i wogóle w całym pułku Zw. Strzeleckiego — pisze por. Nitecki—w Emanuelssagen (Murcki) zupełnie nie odczuwa się, że są to ludzie przysłani przez Związek Strzelecki. Wypływało z tego, że oficerowie —d-cy, którzy winni urabiać swych podkomendnych i urabiać ich ducha, zupełnie o Związkach Strzeleckich nie wiedzą, rekrutują się przeważnie z armij zaborczych. Jest kilku oficerów b. legjonistów, to też do ich kompanij uciekają ludzie z innych kompanij". W sprawę tę wejrzał kpt. Konrad, wyznaczając na d-cę I baonu, kpt. Sowińskiego, b. legjonistę.

Po zmianach w Naczelnem Dowództwie i aresztowaniu dowództwa grupy „wschodniej" sytuacja pogarszała się z każdym dniem. Sytuację w grupie wschodniej opisuje ppłk. Testard-Obalski, delegowany chwilowo do zbadania frontu, w memorjale z dnia 8.VI do Komisarza W. Korfantego. „Wojska są silnie zdemoralizowane — pisze ppłk. Obalski — a Panu chyba wiadomo, że duch jest silnym czynnikiem, od którego zależy pomyślny wynik operacyj wojskowych. Ale demoralizacja ta nie pochodzi ze złej woli, lecz raczej z braku uzbrojenia i materjałów. N. p. bataljon był zmuszony zwiać, gdyż jego karabiny maszynowe były w złym stanie i nie fungowały. Pozatem ilość karabinów maszynowych, któremi rozporządzają u nas baony jest zaprawdę śmieszna, 30 mniej więcej na pułk, podczas, gdy Niemcy mają ich 40 na baon, nie licząc znacznej ilości miotaczy min, które robią silne wrażenie na młodych ochotnikach.

„Co do artylerji Panie Komisarzu — czytamy w tym memorjale — można bez przesady powiedzieć, że jest żadna w porównaniu do tej, którą mają Niemcy. Grupa centralna (wschodnia) jest uposażona w 6 armat, które operują na froncie o rozciągłości 70 — 80 km. Niemcy na tym samym odcinku mają ich ze 30, pomiędzy kt

remi zauważyłem armaty kalibru 105, a nawet niektóre 150.

Dowódca grupy centralnej jest pełen dobrej woli, ale jego zadanie jest doprawdy olbrzymie i oficer ten ma prawdziwą zasługę, że przyjął kiepski spadek po kpt. Hauke."

Ze swej strony proponował ppłk. Obalski generalną naradę, która byłaby radą obrony, zdolną do opracowania programu celowej akcji wojskowej i politycznej. Niestety, na taką naradę było już zapóźno. Poszczególni dowódcy na własną rękę podtrzymywali sztandar powstania. Jeszcze 8.VI kpt. Konrad-Puszczyński telegrafował do K-dy Gł. Z. S., że sytuacja jest bardzo poważna, należy przyśpieszyć transporty ludzi do baonów strzeleckich, że potrzeba przynajmniej 1000 ludzi, choćby bez broni. Na skutek tego K-da Gł. telegraficznie zażądała pomocy z okręgów. Ponadto 10.VI wysłano rozkaz do okręgów, który mówi: „wobec poważnej sytuacji na Śląsku Górnym i w związku z tem dalszego zapotrzebowania pomocy przez władze, kierujące akcją powstańczą, wszystkie Komendy okręgowe wyślą do dnia 18 czerwca b. r. drugie transporty w liczbie 100—200 ludzi. Specjalny brak daje się odczuwać obsługi k. m., artylerji i oddziałów technicznych".

Podkreśla również ten rozkaz raz jeszcze, że „oddziały nasze muszą być mocne ideowo i moralnie, by zbyt szybko nie uległy depresji z powodu przykrych stosunków materjalnych i politycznych na Śląsku Górnym. Komendy Okr. mają zwrócić specjalną uwagę na dobór ochotników i odpowiednią obsadę oficerską". Uwaga ta była tem słuszniejsza, że warunki materjalne były istotnie bardzo ciężkie i oddziały musiały się liczyć z tem, że ochotnicy ci przez dłuższy czas nie będą pobierać żadnego żołdu, a nieraz odczuwać będą nawet brak żywności, o którą trzeba było zabiegać w komitetach pomocy.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE W ROSJI SOWIECKIEJ

VI.

Słów kilka poświęcić należy pracy Osoawjachimu nad przysposobieniem wojskowem kobiet. Zagadnienie to aktualne jest w dzisiejszej Rosji właściwie od pierwszej chwili przewrotu. Od roku 1927 datują się już ściśle organizacyjne formy przysposobienia wojskowego kobiet. W pracach Osoawjachimu w tym roku zaangażowanych było ogółem około 500 tysięcy kobiet, w roku 1929 — już około 1 miljona, a w połowie 1931 r. Osoawjachim liczył w swoim składzie około 2.300.000 członkiń. Ten tak liczny udział kobiet w pracach towarzystwa znajduje swe uzasadnienie w działalności kobiet w czasie wojny światowej, a zwłaszcza rewolucji. Dość wspomnieć, że w czasie wojny światowej w Rosji carskiej pracowało około 700 tysięcy kobiet w przemyśle wojennym, a w r. 1930 w różnych działach przemysłu wojennego zatrudnionych było około 800.000 kobiet. W wojsku czerwonem w 1920 r. pracowało czynnie 73.850 tys. kobiet w szeregach armji, a na tyłach ponadto około 23.000. Wchodziły tu głównie w grę działy: gospodarczy, administracyjny i sanitarny, jakkolwiek liczne były przykłady służby kobiet w szeregach armji z bronią w ręku.

Od 1927 roku — jak wspominałem powyżej — cały ciężar zorganizowania pracy wśród kobiet spadł na Osoawjachim, który przygotowuje kobiety do pracy nietylko społecznej, gospodarczej i politycznej, ale również daje im w pewnym zakresie wyszkolenie wojskowe, pozwalające użyć w razie wojny kobiety w różnych pomocniczych dziedzinach służby wojskowej.

W kółkach wiedzy wojskowej w 1929 roku szkoliło się około 60.000 kobiet. Były to głównie kółka strzeleckie, obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej, służby łączności i t. p.

W roku 1930 ludowy komisarjat wojny wydał specjalny rozkaz w sprawie wojskowego szkolenia kobiet. W myśl tego rozkazu władze wojskowe miały ustalić warunki przyjmowania kobiet do szkół wojskowych: łączności, rusznikarsko - technicznej, artyleryjsko - technicznej, wojskowo - topograficznej, komunikacji wojskowej, wojskowej akademji medycznej, służb lotnictwa i t. p. Po skończeniu wymienionych szkół kobiety mogły być zatwierdzane na stanowiskach dowódczych w jednostkach regularnych i zakładach armji, jako dowódcy plutonów kierownicy radjostacyj, pirotechnicy, technicy wojsk technicznych, lekarze, kreślarze i t. p.

Rozkaz ten umożliwia również kontraktowe przyjmowanie kobiet na szereg stanowisk administracyjno - gospodarczych, politycznych, oświatowych, sanitarnych pod warunkiem, że kandydatki mają ukończone przysposobienie wojskowe Osoawjachimu.

Oczywista rzecz, rozkaz ten wpłynął bardzo poważnie na ożywienie pracy nad przysposobieniem wojskowem kobiet. Specjalną frekwencją cieszą się kursy łączności, administracyjno - gospodarcze i polityczno - oświatowe. W ostatnich latach, z wzwiązku z szerokiem zastosowaniem traktorów i maszyn w gospodarce rolnej, zwrócono baczną uwagę na szkolenie ko-

biet szoferów i traktorzystek. Programy wszystkich tych kursów są uzgadniane i zatwierdzane przez władze wojskowe.

Dla przykładu podam poniżej w streszczeniu program wojskowego kursu telegraficznego dla kobiet. Kursy mają przygotować telegrafistki wojskowe do obsługi stacyj telegraficznych w czasie pokoju i wojny. Każda z kandydatek musi być piśmienna, posiadać dobry słuch oraz mieć ogólno-wojskowe przygotowanie w kółkach wiedzy wojskowej. Zajęcia odbywają się wieczorami trzy razy w tygodniu po 4 godziny. Kurs obejmuje trzy grupy: klopferyści (obsługa aparatów Klopfera), bodyści i szoryniści (aparaty Bodo i Szoryna) oraz morsiści (Morsego). Obliczony on jest na 340 godzin dla pierwszych dwóch grup, dla trzeciej grupy 250 godzin.



Ogólno sowieckie zawody strzeleckie dla kobiet. Strzela Krasnowa, robotnica z fabryki przędzalniczej, jedna z najlepszych strzelczyń.

Szczegółowy plan zajęć przedstawia się następująco:

PRZEDMIOTY	I grupa	II grupa	III grupa
Służba łączności	8	8	8
Przepisy dyscyplin. i regulaminy służb.	8	8	8
Telegrafja	50	50	40
Praca na aparatach (przyjmowanie i przekazywanie)	206	206	146
Służba stacyjno-eksploat.	50	50	30
Metodyka specjalnego czuwania	12	12	12
Zajęcia kontrolne	6	6	6
	340	340	250

SOBÓTKA ŚWIĘTOJAŃSKA

Zbliża się dzień 24 czerwca, a z nim tradycyjna Sobótka świętojańska, piękne wszystkim dobrze znane i przez wszystkich zapewne lubiane wieczorne zabawy przy ognisku, puszczanie wianków na wodę, miły nastrój w dobranej koleżeńskiej gromadce, dużo wesołości i ruchu.



Sobótka Świętojańska. (Z cyklu „Obrzędy Polskie"—Z. Stryjeńskiej)

Sobótka nie zawsze jednak była tylko dniem beztroskiej zabawy, w czasach pogańskich, wśród słowiańskich narodów przejętych czcią religijną dla życiodajnych sił przyrody, przypadające w czerwcu przesilenie się dnia z nocą było największem świętem, najuroczyściej obchodzonem przez tak bardzo z ziemią i jej dorocznemi przeobrażeniami związaną ludność, podówczas wyłącznie pasterską i rolniczą. Każdy z zachowanych do dziś obrzędów ludowych posiadał znaczenie kultu wypływającego z miejscowych wierzeń i obyczajów.

Zwycięstwo dnia nad nocą, upragniona pora wzrostu i dojrzewania płodów rolnych — jakże nie uczcić dobroczynnego słońca, sprawcy tego cudu! Święto słońca, „Kupała", musiało być świętem ogólnej ra-

dości, nie wolno się smucić nikomu, gdy „cieszy się całe stworzenie".

Młodzieży przypadały w udziale przygotowania do uroczystego obchodu. Przed świtem wybiegały dziewczęta na pola, na poszukiwanie ruty, barwinku, macierzanki, wierząc że zrywane po rosie zioła zachowują długo swą moc leczniczą, jedyny warunek — zrywanie powinno odbywać się w zupełnem milczeniu, bo pusta gadanina mogłaby rozproszyć czarodziejskie siły zawarte w wiotkich łodyżkach, liściach i kwiatach. Popołudnie upływało im na wiciu wianków i próbach chóralnych śpiewów obrzędowych. Chłopcy tymczasem na wybranem wzgórzu lub nadrzecznej równinie układali stosy z chróstu, znosili z lasu suche gałęzie na zapas.

Zapadający mrok dawał hasło do rozpoczęcia uroczystości. Nie mogło braknąć nikogo prócz najmłodszych dzieci. „Kto na sobótce nie będzie, głowa go boleć wciąż będzie", więc gromadziły się tłumy wokół wielkiego stosu, by uczestniczyć w dorocznem oczyszczeniu ogniem i wodą. Włożone między chróst łodygi byliny, parę ostatnich pęczków ziół dla odwrócenia gradu od pól i nieurodzaju i ogień strzelał ku górze snopem złocistych płomieni.

Po uprzedniem trzykrotnem zanurzeniu się w wodzie młodzieńcy przeskakiwali płonące stosy, dziewczęta w bieli, w wiankach na rozpuszczonych włosach, ujàwszy się za ręce, tańczyły wokoło w rytm śpiewanej pieśni.

Około północy przychodziła pora na wianki. Rzucone ręką właścicielek wianki, symbol dziewictwa i niewinności płynęły z prądem rzek lub strumieni, wioślarze na łódkach gonili każdy za upatrzonym.

„Pluszczą łodzie, płyną wianki
I niejedno serce bije".

Bo i jakże miało nie bić, gdy te porwane falą kwiaty wróżyły o losach swej pani. Który z wianków łagodnie unosi się na wodzie, ten przepowiada żywot spokojny i szczęśliwy, który utonie, to znak niechybny, że porwany przez topielicę, przynosi zapowiedź złej doli, a może i śmierci prędkiej.

W trwożnem oczekiwaniu śledziły dziewczęta, goniących za wiankami chłopców, śpiewając dla dodania sobie otuchy. Hej gaju, gaju, gaju zielony!

Padają liście na wszystkie strony,
A ty miły parobeczku
Szukaj se żony, szukaj se żony..."

Tymczasem ognisko dogasało powoli. Na zakończenie obchodu gospodynie i gospodarze zabierali do domów szczyptę świętego popiołu w głębokiem przekonaniu, że przechowywany przez cały rok, popiół z sobótkowego ogniska posiada moc odwracania nieszczęść, leczenia chorób, strzeżenia przed głodem i nieurodzajem.

Północ — pozamykane szczelnie wrota stodół, stajni i obór, nadchodziła, według wierzeń pogańskich pora czarów, gdy rośliny i zwierzęta mówią czarownice rzucają urok na bydło i ludzi, a wśród lasów zakwita cudowny kwiat paproci.

Wieki upłynęły od pogańskich czasów, a piękne świąteczne obrzędy prasłowiańskie nie zaginęły i żyją do dziś zachowane tradycją naszego ludu.

Najbardziej rodzime, barwne zabawy sobótkowe nie mogą być obce oddziałom strzeleckim. Ileż dają one możliwości do wykazania zdolności organizacyjnych, jakie szerokie pole do najrozmaitszych popisów!

Wieczorem w wigilję św. Jana mogą zebrać się u ogniska miejscowe oddziały strzelczyń i strzelców, pięknie będą wyglądały tańce ludowe na tle płonącego stosu, ciekawie i efektownie wypadnie przedstawienie i inscenizacja, miły koleżeński nastrój, wytworzą strzeleckie gawędy przy ognisku, śpiewane chóralnie pieśni legjonowe. Puszczone na wodę wianki i pogoń za niemi w udekorowanej łodzi, w połączeniu z nagrodą za najoryginalniejszą łódź i konkursem na najpiękniejszy wianek, przyczynią się do urozmaicenia programu.

Każdy oddział zaprosić powinien gości do swego ogniska, pokazać miejscowemu społeczeństwu wzorową zabawę strzelecką, a jeśli warunki sprzyjają, połączyć „noc świętojańską" z imprezą dochodową.

Jest jeszcze dość czasu, pomyślcie wszyscy i wykorzystajcie jaknajlepiej okazję do miłej i pożytecznej zabawy. *H. Bujnicka.*



Wieczornica sobótkowa w oddziale strzeleckim. W blaskach ogniska, przy dźwiękach muzyki, płyną w dal słowa pieśni obrzędowych, śpiewanych przez zespół strzelczyń i strzelców.

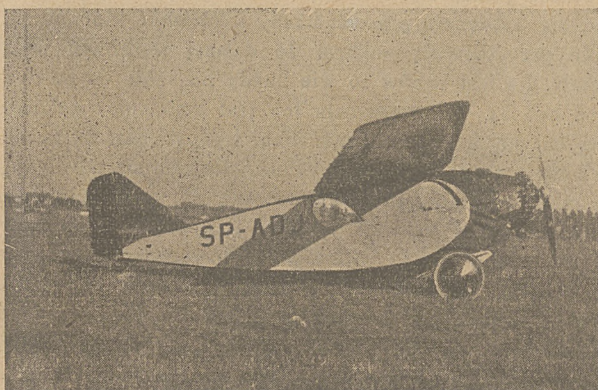
SPORT LOTNICZY I SAMOLOT SPORTOWY

Większość sportów, przez nas uprawianych, powstała z konieczności walki o życie własne Boks czy szermierka to echo bitew z czasów greckich i rzymskich, strzelanie z karabinu i z łuku jest pozostałością polowań na zwierza i wojen, wreszcie sport lotniczy jest niejako finałem zwycięskiej walki człowieka z powietrzem. Nie będę przesadzał, twierdząc, że sport lotniczy jest b. stary, tylko, że od niedawna go uprawiamy.

Sport ten ma trzy kierunki, zależne od sprzętu. A więc: baloniarstwo — znane już 150 lat, szybownictwo, zwane również lotnictwem bezsilnikowem i najmłodsze lotnictwo motorowe (samoloty).

Przypuszczam, że najwięcej zainteresowania wzbudzają samoloty. Poruszę więc narazie sport balonowy i szybownictwo, a zacznę od maszyn latających z silnikiem.

Latanie na samolotach uprawiamy w Polsce w 10-ciu Aeroklubach mieszczących się w: Warszawie, Krakowie, Łodzi, Lwowie, Katowicach, Gdańsku, Wilnie, Poznaniu, Lublinie i Białej Podlaskiej. Kluby te są, niejako, pod komendą Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej, który znów jest członkiem Międzynarodowego Zw.



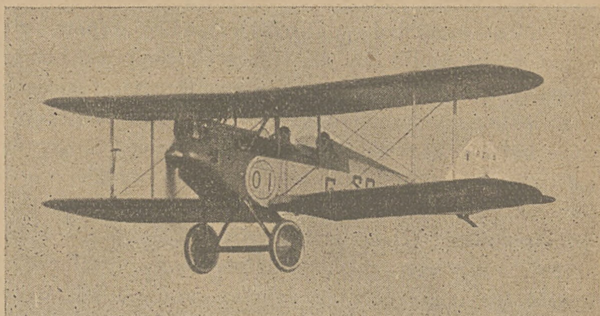
Samolot sportowy polskiej konstrukcji R. W. D. 2 (Rogalski, Wigura, Drzewiecki — konstruktorzy, typ 2).

Lotniczego (F. A. I. — Fédération Aéronautique Internationale).

Widzieliście nieraz srebrne, biało-czerwone albo zielone samoloty, małe i zgrabne. Są to maszyny turystyczno-sportowe, błędnie zwane „awionetkami". Na takim właśnie samolocie pokonał Atlantyk mjr. Skarżyński i zwyciężyli w Międzynarodowych Zawodach w r. 1932 t. zw. „Challenge" (czyt. Szalanż) nasi bohaterowie przestworzy — ś. p. kpt. Żwirko i inż. Wigura.

Samolot sportowy musi się czemś różnić od wojskowego, komunikacyjnego. Czy można dopuścić, żeby np. chłop o wadze stu kligramów spotkał się na ringu z bokserskiem z 50-cio kilogramowym „mikrusem"? Nie! Zastosowano więc kategorje w zależności od wagi. Podobnież w lotnictwie:

Waga ciężka — to samolot kilkumiejscowy o ciężarze mniejszym od 560 kg. Wagę średnią czyli tak zwaną II kategorję stanowią jednomiejscowe maszyny do wagi 450 kg., III kategorja — dwumiejscowe do 280 kg. i wreszcie IV kategorja — jednomiejscowe do 200 kg.



Samolot sportowy krajowej konstrukcji P. Z. L. 5 (Państwowe Zakłady Lotnicze) w locie.

Zbudować samolot w tych granicach — to praca niemała. Wyobraźcie sobie, że sam silnik o mocy około 100 Koni Mechanicznych waży wraz ze śmigłem przeszło 100 kilogramów. No i jak tu resztę wagi podzielić na skrzydła, kadłub, podwozie, zbiorniki z oliwą i benzyną, zegary kontrolne i t. p. A trzeba jeszcze dać taką wytrzymałość maszynie, by przy szybkości 150 km/godz. albo przy lądowaniu nie rozsypała się czyli, jak lotnicy mówią, „nie rozparcelowała się".

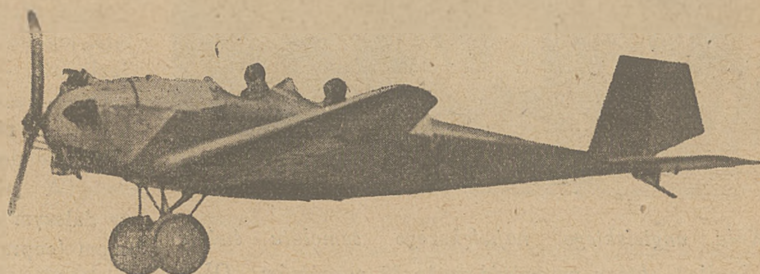
To też konstruktor stosuje b. lekkie a jednak silne materjały, jak np. duraluminjum — mocne jak stal a lekkie jak drzewo. Drzewo znów używa specjalnie preparowane, b. suche. A jest jedno zwane „balsa", które co do własności podobne jest do sosny, a lekkie jak wata.

Żeby jednak samolot latał, nie koniecznie musi być lekki. Musi być odpowiednio opracowany „aerodynamicznie". Jest to niejako teoretyczne budowanie samolotu. Jeszcze maszyna nie latała, jeszcze jej nikt nie widział a już się mówi, że będzie ona miała szybkość około 155 km/godz., wzniesie się na 3.600 mtr. i t. p.

Wszystko to zależy od kształtu skrzydła, rozpiętości i profilu (przekroju), długości kadłuba i wielu, wielu innych względów.

Praca konstruktora jest długa i żmudna i nie zawsze uwieńczona dobrym skutkiem.

R. Walczak.

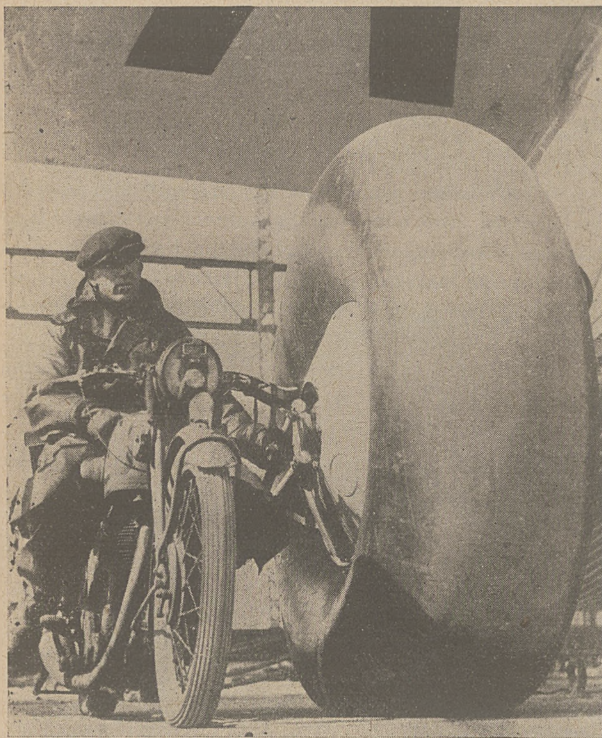


Dwumiejscowy samolot turystyczny (niemiecki) w locie.

DAĆ MU REPETĘ

Ile razy i na wiele sposobów wielu z was, zacni obywatele, przymawiało się do kucharzy i markietanek o tak zwaną popularnie „repetę", czyli o drugą, a czasem i trzecią porcję gularzu, lub innej strawy. Wielokrotnie słyszałem wasze głosy na różnego rodzaju zawodach, podczas marszów i koncentracyj — temi żartobliwemi słowami pokrywaliście wszystko; „repeta" stanowić miało źródło siły dla słabszych, poprawić humory zmęczonych, dodać „gazu" zrezygnowanym. I słusznie, tylko że najskuteczniej działały zawsze nie te potrawy, które były w największej ilości wydawane i mogły nawet wywołać uczucie sytości, natomiast bardziej wartościowemi były te znikome porcje, na któreście najbardziej polowali. Wiem, moi drodzy, że magiczne słowo „repeta" już was mocno zainteresowało, posłuchajcie więc teraz i spamiętajcie dobrze, co, ile i jak trzeba jeść, żeby mieć siłę i zachować się w dobrem zdrowiu.

Zacznę i dzisiaj od tego, aby powiedzieć wam, jakie macie skomplikowane w sobie urządzenie do karmienia własnego cielska i niby jakim sposobem zjedzony chleb, czy mięso, dodaje wam sił — przecież mięśnie a brzuch, to pozornie rzeczy zupełnie odmienne i z sobą zupełnie niezwiązane... Tak jednak nie jest, bo *przewód pokarmowy* każdego człowieka służy organizmowi ludzkiemu do niesłychanie ważnej rzeczy, a mianowicie do *przemiany* spożytej *materji*, czyli wszystkiego, co pokarmem, lub jedzeniem nazywamy, na *energję*, a więc siłę, wytrwałość i odporność na rozmaite choróbska i słabości. Wiecie przecież dobrze, jakich ludzi nazywa się energicznymi — a więc im człowiek ma więcej w sobie nagromadzonej energji, tem łatwiej przyjdzie mu zdobyć się na jakieś wielkie i wiekopomne czyny. Taki naładowany energją, silny i dobrze odżywiający się (ale nie objadający się) strzelec z pogardą i lekceważeniem będzie mówił o takich, co to tylko jakieś 7—8 metrów wdal skoczą, lub 100 metrów przebiegną w głupie 10 sekund; w każdym jednak razie, jeśli sam takich rezultatów nie uzyska, to zbliży się do nich o tyle, o ile odpowiednio się do tego przygotuje.



Koła angielskiego największego samolotu świata „Scylla", który przewieźć może 39 pasażerów. Obok dla porównania motocyklista.

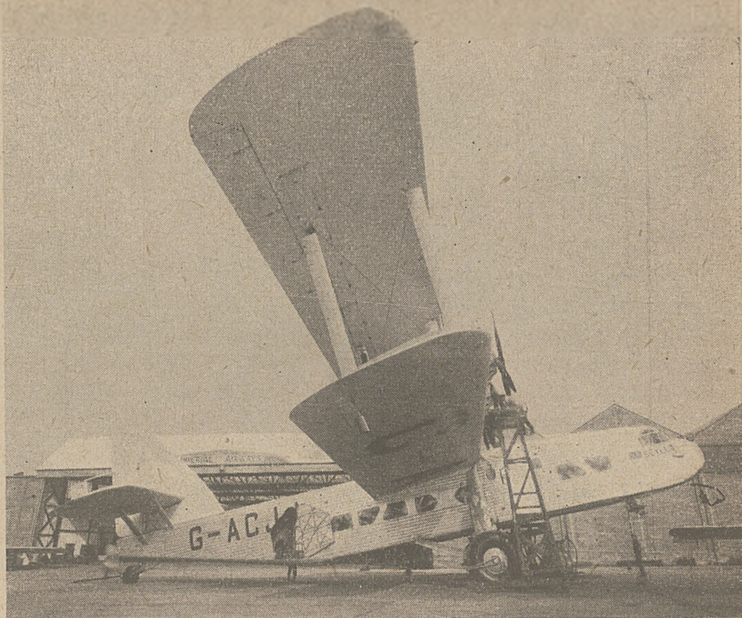
A zatem do rzeczy. Każdy, nawet najmłodszy strzelec wie, że jedzenie wkłada się do ust, gryzie się, no a potem łyka. Natomiast rzadko który wie dokładnie, co się ze zjedzoną potrawą dzieje następnie, jakie koleje losu przechodzi, jakiemi drogami następuje ta wspomniana już przeze mnie przemiana materji na jakąś tam energję.

Tak więc spory kęs jedzenia dostał się do jamy, znajdującej się wyżej podbródka, a niżej czoła i zwanej rozmaicie — normalnie ustami, czasem gębą, lub nawet jeszcze gorzej. I już od tej chwili zaczyna się przedstawienie: zaczynają pracować *zęby i śliniankі*, które wspólnie przygotowują pokarm do dalszej wędrówki wgłąb ciała. Ile jest zębów to wie każdy po sobie — powinno ich być 32 — a zadaniem ich jest zmielenie pokarmu na miazgę, która zwilżona śliną, wydostającą się ze ślinianek *przyusznej i podjęzykowej*, zmienia się w wilgotną papkę, zupełnie już przystosowaną do połknięcia i podróży przez *przełyk do żołądka*. Oczywista, że im lepiej i dokładniej jest ta papka przygotowana w ustach, tem łatwiej ją jest przełknąć, a potem i strawić, to też rola zębów i śliny jest naprawdę w jedzeniu bardzo ważna. Dlatego też trzeba bardzo uważać i pielęgnować zęby, te żarna, które mielą w wielkim młynie, jakim są usta, cały pokarm ludzki. A niech się wam nie zdaje, że to jest drobiazg; pamiętajcie o tem, że jeśli już w młodych latach dziecku zaczną się psuć i kruszyć zęby mleczne, to potem i te drugie, jakie w miejsce ich wyrosną, będą złe i bardzo szybko skruszeją i wypadną, lub podziurawią się, tak, że jedzenie twardych pokarmów będzie wogóle niemożliwe, lub też bardzo utrudnione. A przecież cóż za przyjemność w młodym, lub nawet i średnim wieku otwierać bezzębną paszczę — w oczach każdej strzelczyni ładniejszy i milszy napewno będzie chłopak, który w uśmiechu pokaże białe i ładne zęby od szczerbatego młodego dziada. Zastanówcie się zatem, obywatele, jak uchronić swoje zęby od *próchnicy* i innych dolegliwości — mnie się wydaje, że najlepiej będzie jeśli zawsze wieczorem oczyścicie je sobie jakąś szczotką, aby tylko nie tą od podłogi, i po każdem jedzeniu przepłóczecie dobrze usta, gębę i t. d., co kto ma.

A niedługo pogadamy sobie o tem, co się w dalszym ciągu dzieje z połkniętym przez was pokarmem (coprawda przez ten czas, to chyba już go strawicie).

M. F

Z TYGODNIA



Jeden z największych samolotów angielskich na lotnisku, na chwilę przed lotem.

WIELKI ZLOT MŁODZIEŻY STRZELECKIEJ W GDYNI.

Na zakończenie tegorocznego Święta Morza odbędzie się w Gdyni wielki ogólnopolski zlot młodzieży. Jak nas informują z kół organizujących zlot, będzie to jedna z największych dotychczas imprez, w której według obecnych niekompletnych obliczeń weźmie udział przeszło 50.000 młodzieży wszystkich organizacyj.

Ministerstwo komunikacji przewiduje puszczenie w ruch 50 dodatkowych pociągów. Pociągi będą w ten sposób pomyślane, że oczekiwać będą po przybyciu do Gdyni na swych pasażerów, by odwieźć ich zpowrotem do miejsc wyjazdowych. Każdy uczestnik otrzyma zniżkę kolejową indywidualną 75%, a bilety ważne będą od 26 czerwca do dnia 4 lipca.

Przybywający będą mieli przydzielone w Gdyni namioty oraz będą mogli, za opłatą zgóry uiszczoną, przy wykupie karty uczestnictwa otrzymać po minimalnych cenach wyżywienie z kotła.

W namiotach znajdować się będą tylko sienniki. Trzeba więc zabrać z sobą jakąś niewielką walizkę — w niej zaś poduszeczkę oraz koc.

Grupy podzielone zostaną według organizacyj i każda grupa będzie miała swego kmdta, a ten odpowiedniego łącznika w głównem kierownictwie Święta.

Wszelkie zgłoszenia na karty uczestnictwa należy kierować do lokalnych oddziałów Ligi Morskiej i Kolonnej.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W WILNIE.

Jak w całym kraju, tak i w Wilnie lista współpracy z Rządem otrzymała większość głosów. Wybory odbyły się spokojnie, chociaż endecja wysilała się, aby ten spokój zakłócić, posługując się bojówkami sprowadzonemi aż... z Łodzi. Udział głosujących przeciętnie 55 procent, a w niektórych okręgach 80 procent. Prócz Wilna wybory odbyły się w Brześciu n/B., Pińsku, Kowlu, Łucku, Równem, przyczem lista rządowa zdobyła we wszystkich tych miastach 75% głosów, a np. w Brześciu na 40 mandatów — 39. Społeczeństwo, głosując w większości swej, na listę gospodarczą, stojącą na gruncie współpracy z Rządem, dało dowód dojrzałości i zrozumienia, że tylko w ten sposób można usprawnić gospodarkę samorządową.

POLAKOM — WŁOSI.

Pod Turynem, w Chivasso, odsłonięty został nagrobek 118 żołnierzy polskich, zmarłych w obozie dla jeńców, w r. 1918 — to jest okresie formowania we Włoszech, wojska polskiego. W uroczystości wzięło liczny udział miejscowe społeczeństwo, organizacje faszystowskie ze sztandarami, delegacja polska i przedstawiciele rządu włoskiego oraz władz miejscowych. Wygłoszono przytem kilka przemówień, w których gorąco zaznaczono przyjaźń włosko-polską.

W 25-LECIE POWSTANIA RUCHU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO.

W Warszawie odbył się zjazd Zarzewiaków, uczestników tajnego skautingu i Drużyn Strzeleckich. Najważniejszym punktem programu zjazdu była akademja, na którą przybył p. Prezydent w otoczeniu Rządu i przedstawicieli wojska. Uczestnicy ruchu niepodległościowego wygłosili szereg referatów i przemówień, charakteryzujących działalność organizacyj „Zarzewia", Skautingu i Drużyn Strzeleckich. Wieczorem tegoż samego dnia uczestnicy zjazdu udali się do Belwederu, gdzie zameldowano p. Marszałkowi Zjazd i wręczono mu odznakę zjazdową.

WIADOMOŚCI NAJWAŻNIEJSZE

W ciągu pierwszych trzech miesięcy b. r. wywóz z Polski do Niemiec wynosił 331 tysięcy tonn, wartości 16 miljonów marek niem. (około 35 miljonów złotych), a wwóz z Niemiec do Polski 239 tysięcy tonn, wartości 7 i pół miljona marek (około 18 milj. zł.). Czyli nasz wywóz, pod względem wartości, był dwa razy większy, niż przywóz.

Wysłannik prezydenta Stanów Zjednoczonych Rooswelta, p. Childs, badający stosunki gospodarcze w Europie, złożył w dn. 30 maja b. r. wizytę ministrowi przemysłu i handlu Polski — Floyar-Rajchmanowi.

Rumunja i Czechosłowacja nawiązały normalne stosunki dyplomatyczne z Sowietami, uznając tem samem istnienie Z.S.R.R. prawnie.

Do Warszawy przyjechał nadzwyczajny ambasador Belgji A. Max, w celu oficjalnego zawiadomienia o zmianach, które zaszły na tronie belgijskim.

JAK WALECKI I WITKOWSZCZAK WYBRALI SIĘ NA „PROSIAKU" DO MORZA

Wieś miała uciechę, wieś była zaintrygowana, w całej wsi o niczem innem nie mówiono. O niczem innem, jak... Lecz pozwólmy rozwinąć się zdarzeniom swoim tokiem.

Wieś, o której mowa, nazywała się Jabłonne. Nikomu z najstarszych nawet mieszkańców w głowie nie postało, że Jabłonne kiedykolwiek czem się odznaczy. Taka to była zagubiona dziura, dwadzieścia chałupek sterczących z pośród zielonej fali sadów, których tyły wychodziły na rzeczkę Jabłonkę.

Rzeczka w najgłębszem swem miejscu, przed którem matki przestrzegały zamorusanych urwisów, była głęboka po pierś.

Niskie brzegi jej obrastały wikliny, których lśniące, podługowate liście pachniały cierpko w gorące czerwcowe popołudnia.

Któżby tam mógł w to uwierzyć co mówił nauczyciel, że wody Jabłonki łączą się z Bugiem i razem z matką rzek polskich, Wisłą, płyną aż do samego morza. Nie wyglądała ona tu na to, o nie.

Większość mieszkańców nie zastanawiała się nad tem, poprzestając na ciągnięciu z rzeczułki doraźnych korzyści, jak moczenie lnu, pranie bielizny (hej, co za plusk i łoskot rozlegał się, kiedy baby z kijankami, podkasawszy spódnice za kolana, właziły do rzeki) no i chyba nic więcej, bo woda z Jabłonki nawet nie była zdatna do picia.

Znaleźli się jednak dwaj z pośród młodzieży, którym słowa nauczyciela ugrzęzły w głowie i póty nie dawały spokoju, póki nie narodził się plan.

Było to któregoś wieczoru w świetlicy strzeleckiej. Józek Walecki stał przy zawieszonej na ścianie mapie Rzeczypospolitej, oddając się ulubionej rozrywce, która polegała na wodzeniu palcem po wężykowatych linjach, koło których stały napisy: Bug, Wisła — aż do kółeczka nad niebieską rozlewizną — a kółeczku na imię Gdańsk.

Tknął Józek palcem w to kółeczko i poskrobał się po głowie — jakżeż to ono wygląda to morze i czy naprawdę jest takie wielkie, jak opowiadał nauczyciel.

Wtedy to właśnie Witkowszczak zawołał na Józka od stołu, przy którym siedział czytając coś gorliwie w ostatnim numerze „Strzelca".

— Chodźno, coś ci pokażę.

Józek niechętnie podszedł do stołu. Nie był on łasy na czytanie, o nie.

— No, chodź prędzej — machał numerem „Strzelca" Witkowszczak.

Na rozłożonej stronicy widać było jakieś rysunki. Józek spojrzał i nic nie zrozumiał. Coś takiego, jak miał budowniczy z miasteczka, kiedy zaczynał budować szkołę. Ale u góry stronicy była fotografja, a na fotografji stali dwaj strzelcy w mundurach koło zgrabnej długiej łódeczki i podpis głosił, że ci oto strzelcy wykonali własnoręcznie tę łódkę, której nazwa jest kajak. Artykuł zaś, który tak zaciekawił Witkowszczaka — był zatytułowany: Jak zrobić kajak.

— Posuń się — powiedział krótko Józek i rozparłszy się łokciami na stole pogrążył się w lekturze. Napisane było jasno, wyraźnie, że i najgłupszy by skapował jak przystąpić do roboty, jak każdą część wyrobić. I rysunki stały się zupełnie zrozumiałe.

— No i co, zapytał Witkowszczak, kiedy Józek skończył czytanie.

— A no nic — odpowiedział Józek. Popłyniemy do morza.

Drogocenny numer „Strzelca" został zabrany ze świetlicy i przez kilka dni Józek nie rozstawał się z nim, wyczytując wszystkie szczegóły po kilka razy.

Któregoś dnia przyszedł w obiad do Witkowszczaka i powiedział krótko:

— Chodź.

Poszli do szopy za domostwem Waleckich.

W szopie pokwikiwały dwa spore wieprzaki, które podchodowali sobie Józek i Witkowszczak. Obaj należeli do zespołu przysposobienia rolniczego i prosiaki były ich niezaprzeczoną własnością. Otrzymali za nie nagrody w konkursie zeszłorocznym.

Józek poklepał wyciągające się ku niemu umorusane ryje i powiedział.

— No, pora na was, maluśkie! Zakładaj konia, Witkowszczak.

Załadowali prosiaki na wóz i pojechali do mia-

steczka. Ze sprzedażą nie mieli kłopotu, bo prosiaki były tłuste i dobrze odchodowane. Kupiła je jakaś mieszczanka nie na ubój, tylko na dalszy chów.

Trzaskając wesoło z bicza zajechali chłopcy przed skład drzewa. Nikt nie wiedział na co im potrzeba tyle dykty i to w najlepszym gatunku, a oni też nie chcieli powiedzieć, chociaż Witkowszczaka świerzbiał język.



Sezon kajakowy już w pełni! Wszędzie gdzie woda i strzelcy, tam widoki jak na reprodukowanem zdjęciu.

rą w kołek przygotowany na kil.

Tymczasem po całej wsi rozeszła się wieść, że Walecki i Witkowszczak stroją c o ś niewidziamego, zamknięci w starej szopie.

Pierwszy przyszedł powęszyć stary Matejuk. Poświdrował ironicznemi oczkami, ledwie widocznemi z pod brunatnych zmarszczek i po kilku minutach namysłu powiedział tonem pytającym:

— Chyba koryto dla wieprzków robicie, a wierzpki sprzedaliście?

Tak i poszło po wsi, że chłopaki robią koryto dla wieprzków, których już nie mają. Dostała wieś swoją uciechę i sporo było śmiechu z dwóch niefortunnych majstrów.

Przez dwa następne dni trwało wyprzątanie szopy. Nawprost drzwi stanął prowizoryczny warsztat i oto nadeszła chwila, kiedy Józek zawinąwszy rękawy, nie zwracając uwagi na zagapionego weń jak w słońce Witkowszczaka zadał pierwszy cios siekie-

(C. d. n.)

PRZED SEZONEM PŁYWACKIM

Są sporty, które są u nas wybitnie zaniedbane. Do takich sportów niestety należy pływanie, umiejętność, którą z życiowych względów powinien posiąść każdy człowiek.

Pomijając względy sportowe i zdrowotne, musimy stwierdzić, że w naszem strzeleckiem gronie z pływaniem jest źle, że tylko znikoma liczba strzelców umie pływać, a przecież umiejętność tę należałoby w 100% opanować, gdyż trudno sobie wyobrazić wojskowo szkolonego młodego człowieka, któryby nie umiał nie tylko sam pływać, ale także tonącego wyratować.

Pisząc niniejszy artykuł, mamy na celu przedewszystkiem rozbudzenie czujności organizacyjnej, w obliczu zbliżającego się sezonu pływackiego, oraz danie pewnych wskazówek, mogących się przydać tak uprawiającym pływanie, jak też tym, którzy z tym sportem pragną się zapoznać.

Nie ulega wątpliwości, że pływanie należy do najzdrowszych i najbardziej harmonijnie rozwijających ciało sportów.

Przeglądając ilustracje sportowe i podobizny najlepszych pływaków i pływaczek, nie sposób nie zauważyć, że są oni najklasyczniej zbudowani i typ ich odpowiada budowie tych lekkoatletów, którzy uprawiają wieloboje, a więc najbardziej wszechstronnie dobrane ćwiczenia.

Co powoduje tak wszechstronny rozwój? Przedewszystkiem jeśli idzie o same mięśnie, to pracując niemi w wodzie napotykamy na jej opór, co powoduje przyrost tkanki mięśniowej, oraz bardzo równomierny jej rozwój tak na kończynach jak też na klatce piersiowej, która pracuje w wyjątkowych warunkach t. j. pod pewnem ciśnieniem wody.

Serce wyrabia się doskonale przez wzmożone krążenie krwi. O ile z jednej strony ułatwione jest krążenie krwi, przez poziome położenie ciała, co powoduje poprostu z fizycznych względów łatwiejszy obieg przedewszystkiem w kończynach dolnych i górnych oraz wyciskanie krwi z żył, przez ciśnienie wody na powierzchnię skóry o tyle ciśnienie na klatkę piersiową, równające się około 8 kg. wywołuje wzmożoną akcję serca, powodującą wzmocnienie siły mięśnia sercowego.

Najciekawiej przedstawia się sprawa oddechu. O ile podczas zwykłego spaceru nasze płuca wykazują zapotrzebowanie na 16 litrów powietrza w 1 minucie, o tyle pływak potrzebuje w tym samym czasie 51 litrów, zaś podczas biegu pływackiego na zawodach cyfra ta rośnie do 64 litrów. Widzimy więc, jak muszą pracować płuca i jakiem wspaniałem ćwiczeniem oddechowem jest pływanie. Zapotrzebowanie to jest 2—3 razy większe jak przy bie-



Zawody lekkoatletyczne kuratorjum warszawskiego. Kusociński i strzelec Bujak na ostatnich 200 mtr. przed metą biegu na 3000 mtr.

gach krótkich, wiosłowaniu czy też nartach. Jedynie turystyka górska daje nam cyfrę 48 l.

Pojemność płuc po pływaniu wzrasta bardzo wysoko, i dochodzi u ludzi uprawiających pływanie systematycznie do 7 litrów, co jest już cyfrą bardzo wysoką, na jaką nawet nie buduje się normalnych spirometrów! Różnica klatki piersiowej przy wdechu i wydechu dochodzi do 16 cm., gdy w normalnych wypadkach już 12 cm. uważamy za b. dobry wynik.

Odnośnie temperatury zostało dowiedzione, że najlepszą jest dla organizmu temperatura wody do kąpieli otwartych 18 stopni C. Przy tej temperaturze wykazały badania najmniejsze straty wagi u kąpiących się. Nie jest wskazane mycie się przed kąpielą zimną mydłem i zmywanie tłuszczu, jaki zawsze w pewnej ilości na skórze się znajduje, gdyż tłuszcz ten jest niejako ochroną przed utratą cieplika.

Przebywanie za długi czas w wodzie może spowodować przestudzenie organizmu oraz skłonność do różnych infekcyj. Najlepszym objawem obrony organizmu jest występująca gęsia skórka, siność warg, dreszcze. Jeśli takie objawy już się pojawiają, to najwyższy czas wodę opuścić.

Przechodząc do nauki pływania podkreślić musimy dwie główne rzeczy. Przedewszystkiem już obecnie nie uczy się pływania żabką na lince i drążku. Nowa metoda, przyjęta w Polsce, posługuje się przy nauce stylem naturalnym, bez używania, za wyjątkiem desek i współćwiczących, jakichkolwiek innych pomocy. Do nauki tej jednak trzeba mieć odpowiednio urządzoną pływalnię, względnie teren do nauki.

Teren ten musi być takiej głębokości, by uczący się mieli zawsze grunt pod nogami, zapoznając się drogą zabaw wodnych, gier wodnych, a następnie rozłożonych początkowo ruchów rąk i nóg z samą metodą i przyswajając ją sobie w miarę zdolności, przeważnie w przeciągu 10—14 dni. Najlepiej naturalnie uczą się dzieci w wieku 10—12 lat, gorzej idzie nauka ze starszą młodzieżą, najgorzej z dorosłymi.

Najprymitywniejszem urządzeniem pływalni będą dwa pomosty, ustawione naprzeciw siebie w odległości do 25 m.

Długość pomostów do 10 m. Boki tego równoległoboku najlepiej zamknąć deskami, lub belkami. Pomosty możemy umieścić na próżnych beczkach lub też bezpośrednio na pływających belkach. Lepsze są jednak na beczkach, gdyż nie toną nawet przy większem obciążeniu, gdy natomiast belki po nasiąknięciu wodą, już przy nieznacznem obciążeniu kilku ludźmi, będą się zanurzały w wodzie.

Przejście z lądu na pomost ustawia się albo na specjalnych krzyżakach — lub też, jeśli jest dłuższe, na beczkach. Z pomostu do wody prowadzą schodki, oparte o dno lub wiszące. O ile brzeg spada n. p. w jeziorze gwałtownie, może być basen podzielony liną lub belką pływającą na dwie części t. j. dla umiejących pływać w miejscu głębszem, oraz dla początkujących w miejscu mającem grunt pod nogami.

Przy basenie powinna być w najbliższej odległości na brzegu rozbieralnia.

Kończąc podkreślić musimy, że zwłaszcza dzisiaj w dobie ogromnie rozwiniętego sportu kajakowego, trzeba na pływanie zwrócić bardzo dużą uwagę i przyjąć za zasadę, że na kajak czy też inną łódź może siąść tylko człowiek umiejący pływać!!!

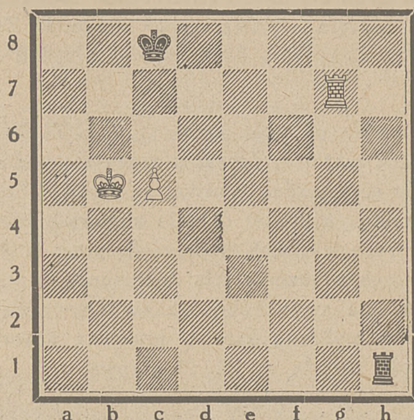
M. Kurleto.



Jeszcze kilka miesięcy i stanie Dom Strzelecki w Grodnie, wzniesiony rękami swych członków.

SZACHOWNICA STRZELECKA

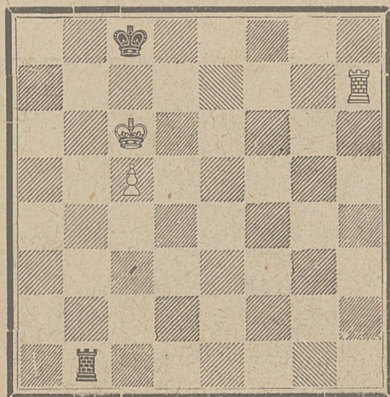
Przewaga piona zazwyczaj decyduje partję, wygrana następuje jednak dopiero w końcówce, gdy strona silniejsza doprowadza piona do 8 linji. Rozpatrzmy jak należy prowadzić takiego piona w walce z wieżą.



W powyższej pozycji, o ile posunięcie jest na białe, wygrywają one łatwo: *1. Kb5 — b6!* (z groźbą Wg8 +) *Wh1 — h8* (Po Wb1 + Kc6! białe również wygrywają według pozycji drugiej) 2. *c5 — c6 Kc8 — b8* *3. Wg7 — b7 + Kb8 — c8* *4. Wb7 — a7.*

O ile jednak posunięcie jest na czarne, to mają one możliwość utrzymania remis zapomocą *1. Wh1 — h6!* Białe, chcąc przedostać się bliżej królem, muszą zagrać 2.*c5 — c6*, poczem następuje Wh6 — h1! i czarne szachują od dołu białego króla, który niema już ucieczki na c6.

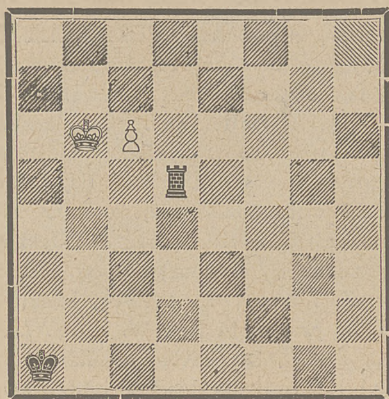
Gra dalsza:



1.	Kc8 — d8	Wh7 — h8 +
2.	Kd8 — e7	Kc6 — c7
3.	Wb1 — b2	c5 — c6
4.	Wb2 — b1	Wh8 — h2
5.	Wb1 — b3	Wh2 — e2 +
6.	Ke7 — f7	Kc7 — c8
7.	Wb3 — b1	c6 — c7
8.	Wb1 — b3	We2 — e4
9.	Wb3 — b1	Kc8 — d7
10.	Wb1 — d1 +	Kd7 — c6
11.	Wd1 — c1 +	Kc6 — d6
12.	We1 — d1 +	Kd6 — c5
13.	Wd1 — c1 +	We4 — c4

i wygrywa.

PIĘKNA KOŃCÓWKA



Siłę jednego „piechura" — pionka ilustruje znakomicie poniższa pozycja. Nastąpiło:

1. c6 — c7 Wd5 — d6 + *2. Kb6 — b5* (Jeżeli Kb7? Wd7 i remis) *Kd6 — d5 + 3. Kb5 — b4 Wd5 — d4 + 4. Kb4 — b3* (Jeżeli Kc5 to Wd1 z groźbą Wc1 + i remis) *Wd4 — d3 + 5. Kb3 — c2! Wd3 — d4 6. c7 — c8 = W* (jeżeli białe dorabiają hetmana, to Wc4 + Hc4 i pat.) *Wd4 — a4* (jedyna obrona, groził mat) 7.Kc2 — b3 i czarne są zgubione.

ZŁY DORADCA

Franek Walas był sobie wcale porządnym i rzetelnym chłopcem. Nikomu niczego nie zazdrościł i sam niczego cudzego nigdy nie wziął. Pracował w pobliskiem miasteczku i zarabiał tyle, że starczyło mu na to, żeby wyżyć a także i ubrać się jako tako.

Aż wreszcie jednego dnia wezwano go do kancelarji pracodawcy i wymówiono mu pracę z powodu redukcji zamówień i robotników. Franek znalazł się bez pracy, a wkrótce także bez chleba.

Długo chodził tu i tam, ale nigdzie nie mógł znaleźć odpowiedniego zajęcia.

Aż wreszcie jednego dnia spotkał się ze swoim znajomym, o którym mówiono, że żyje jak ten ptaszek polny. Dowiedziawszy się o kłopocie Franka, powiedział mu krótko:

— Nic się nie martw! Już ja znajdę dla ciebie zajęcie. Tylko masz zamknąć buzię na kłódkę i niczego nikomu nie mówić. Jutro powiem ci więcej.

Na drugi dzień okazało się, że ów znajomy jest poprostu *przemytnikiem* i proponuje mu przemyt tytoniu na najtrudniejszym odcinku, na którym kilkakrotnie postrzelono przemytników.

Franek, pod wpływem bezrobocia z głodu omal, że nie zdecydował się na przemytnictwo. Na szczęście po rozmowie z owym przemytnikiem, wpadł do świetlicy strzeleckiej, do swoich kolegów i pierwszą rzeczą, jaką w świetlicy zobaczył był napis: *„Zwalczajcie przemyt*, bo podrywa on dobrobyt państwa". Franek zawstydził się bardzo i postanowił oprzeć się złemu doradcy.

W kilka dni później, dzięki Związkowi Strzeleckiemu, otrzymał pracę. (j).

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Po kursie dla działaczów strzeleckich przyszła kolej na koncentracje oddziałów żeńskich, pomyślnie rozwijających się w powiecie BĘDZIŃSKIM. W dniu 10 maja oddziały pod dowództwem kmdtek stawiły się w Gołonogu, gdzie odebrał raport Kmdt. Pow. Z. Nowara od Kmdtki Pow. E. Gallotówny. Całodzienne zajęcia poprzedziło nabożeństwo w kościele miejscowym, poczem raport Kmdtce Podokr. z Katowic J. Kwiecińskiej i odmarsz do miejsca koncentracji w lesie za Gołonogiem. Po badaniu lekarskiem przez dra Jurkiewicza nastąpiło przeszkolenie strzelczyń pod kierownictwem Kmdta Pow. Z. Nowary, Gimnastykę, konkurencje próby do P. O. S., przerobiła Ref. W. F. ob. I. Mościńska, zawody o O. S. Ref. Strzelectwa E. Zarychta. Równocześnie odbył się kurs dla kmdtek oddziałów, kmdtką którego była ob. Cwiklińska. Poszczególne działy prac i obowiązki kmdtek omówił obszernie i obrazowo ob. Nowara. Na zakończenie koncetracji oddziały kolejno popisywały się śpiewem, deklamacjami, tańcami indywidualnemi i zbiorowemi, wykazując dobre opracowanie i duży dorobek z dziedziny wych. obyw. W uroczystościach wzięły liczny udział władze strzeleckie, dając dowód silnego współżycia i wnikania we wszystkie przejawy życia organizacyjnego członków i członkiń. Z władz strzeleckich przybyli: Prez. Pow. W. Szenk, Przewodnicząca Pracy Kobiet I. Waligórska, A. Almstaedtowa oraz przedstawicielki i przedstawiciele poszczególnych Zarządów, z władz wojskowych: Pow. Kmdt. P. W. por. Nowakowski. Dużo serdecznej opieki i pracy włożyły przedstawicielki miejscowego oddziału żeńskiego w osobach: Prezeski dr. Jurkiewiczowej i zast. Śpiewakównej oraz Pacanowskiej, które zajęły się zaprowiantowaniem i ulokowaniem przybyłych oddziałów.

W dzień Zielonych Świąt oddział żeński Z. S. z KATOWIC urządził nader miłą wycieczkę do szkoły strzeleckiej w Rybnej pow. Tarn. Góry. Wycieczkę prowadziła Kmdtka oddz. ob. Sitkówna. Udział w niej wzięło 20 strzelczyń. Na dworzec w Strzybnicy przymaszerowała szkoła strzelecka, która następnie wraz ze strzelczyniami udała się do Rybnej na śniadanie strzeleckie. Po śniadaniu odbyło się nabożeństwo w kościele strzybnickim, zaś po nabożeństwie zawody w siatkówkę, gry sportowe, śpiewy i tańce ludowe. Popołudnie spędziły strzelczynie na wycieczce w okolicę, w kierunku granicy niemieckiej oraz na grach i zabawach, poczem odbył się wspólny podwieczorek strzelecki.

Dnia 13 maja, na zarządzoną koncentrację w STĘŻYCY stawiły się bardzo licznie placówki Zw. Strzeleckiego: Stężyca, Zgorzałe, Gostomie, Skorzewo, Węsiory, Sulęczyno. O godz. 6-tej na strzelnicach w Klubowej Hucie, Zgorzałem i Skorzewie odbyło się strzelanie o O. S. — w strzelaniu wzięło udział ponad 200 osób. O godz. 9.30 oddziały udały się do Stężycy, gdzie raport odebrał kmdt obwodu P. W. 65 p. p., poczem udano się do kościoła na nabożeństwo. O godz. 12.45 przybył p. starosta Czarnocki z p. insp. Woźniakiem, odbierając raport i defiladę. Po defiladzie odbył się wspólny obiad, w czasie którego wygłosił przemówienie p. starosta i kierownik szkoły p. Sieradzki. Po odprawie komendantów placówek, udano się na plac sportowy, gdzie przed specjalną komisją odbyły się próby P. O. S. — a kmdt obw. P. W. por. Zachariasiewicz, przeprowadzał egzamin junaków z wyszkolenia wojskowego. Na zakończenie zebrani udali się na przedstawienie „Bolszewicy pod Warszawą", odegrane przez zespół amatorski Z. S. Zgorzałe. Po przedstawieniu Z. S. Stężyca urządził dla gości zabawę.

W końcu ub. m. oddz. żeński Z. S. GORZĘDZIEJ urządził walne zebranie. Zebraniu przewodniczył ob. Stangenberg. Ze sprawozdań wynika, że oddział liczy obecnie 19 członkiń, które w okresie zimowym brały czynny udział we wszystkich imprezach, pracach świetlicowych i kursach wieczorowych, dokumentując w ten sposób zrozumienie swych obowiązków obywatelskich. Po sprawozdaniu wybrano zarząd, prezeską nowoutworzonego zarządu została ob. M. Makarowa.

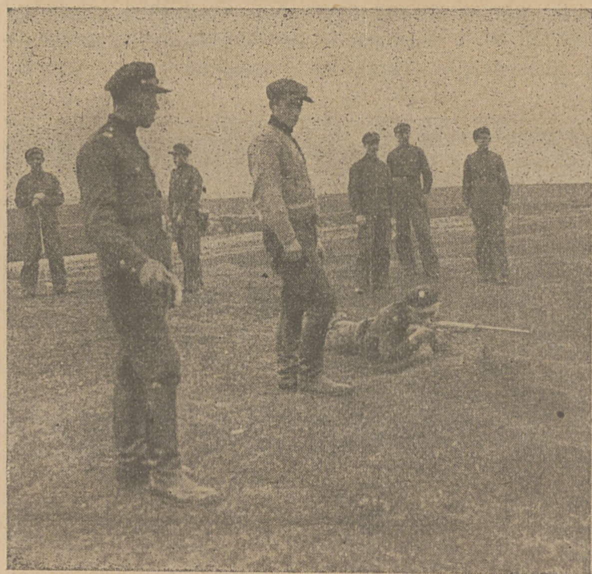
Ostatnio ref. wych. ob. Podokr. nowogródzkiego ob. Wieluński dokonał lustracji pracy świetlicowej w oddziałach. DWORZEC, MILKIEWICZE-ŁOWCE i LITÓWKA. Wszystkie wymienione oddziały posiadają świetlice strzeleckie, a w nich prosty sprzęt świetlicowy dostarczony przez Zarząd Powiatowy Z. S., ewentualnie zrobiony własnym przemysłem. Stan wyszkolenia obywatelskiego stale polepsza się, a w niektórych oddziałach jest już bardzo dobry. W każdej ze zlustrowanych świetlic, w ostatnich czasach, odbyło się lub jest w stadjum organizacji amatorskie przedstawienie. Referentami oddziałowymi wych. ob. we wszystkich świetlicach są miejscowi nauczyciele, którzy nie żałują swego czasu, składając go w ofierze dla Z. S.



Ob. Gajda z oddziału im. Piątka-Herwina we Lwowie odtwarza „pacałychę" na postoju drużyn Marszu Zadwórzańskiego w Winnikach.

Oddział żeński i męski w SIEDLCACH na walnych zebraniach przeprowadził wybory nowych zarządów. W sprawozdaniu z działalności oddziału żeńskiego podkreślono zasługującą na wyróżnienie pracę wiceprez. ob. Lipskiej i komendantki ob. Koronackiej. Na czele nowowybranego zarządu stanęła prez. ob. J. Ślaska. Prezesem oddziału męskiego wybrany został ob. T. Złotkowski.

Dnia 6 maja odbyła się w oddziale męskim i żeńskim Z. S. w MYŚLENICACH uroczystość złożenia przyrzeczenia strzeleckiego wobec powiatowych władz strzeleckich, przy współudziale Starosty Pow. A. Basary, zastępcy Star. K. Malika, Kmdt P. W. i W. F. kpt. F. Śmitkowskiego, Dyr. Gimn. S. Udzieli oraz licznie zebranych członków i sympatyków Z. S. Po złożeniu przyrzeczenia przemówił do strzeleckich szeregów. Star. A. Basara, wskazując na zaszczytną rolę i zasługi Z. S. Następnie Viceprezes Pow. Z. S. ob. dr. W. Matuszewski powitał



Strzelcy z oddziału Związku Strzeleckiego w Babicach ćwiczą się w strzelaniu.

wstępujących w szeregi Z. S. Dalsza część uroczystego dnia upłynęła strzelcom pod gościnnym dachem świetlicy oddziału żeńskiego, przy wspólnej „herbatce" w serdecznym i miłym nastroju. Udział orkiestry gimnazjalnej, dzięki przychylnemu stanowisku dyr. S. Udzieli, przyczynił się do uświetnienia pięknej uroczystości strzeleckiej. *M. J.*

W końcu maja odbyła się wielka uroczystość przyrzeczenia strzeleckiego w ŚWIERCZYŃCU i BOJSZOWACH. Uroczystość rozpoczęło zbiórką oddziałów Z. S. Bieruń Stary, Świerczyniec, Cielmice, Bojszowy oraz nabożeństwem w kość. w Bojszowach, na intencję Związku Strzeleckiego. Po nabożeństwie odbyło się złożenie przyrzeczenia strzeleckiego, poczem nastąpił obiad strzelecki w Świerczyńcu, zaś po obiedzie zbiórka wszystkich oddziałów w strojach ćwiczebnych i wymarsz na boisko. Na boisku odbyły się zawody piłki nożnej, ręcznej, zawody do POS-u, rzuty granatem,



Strzelecki Brześć n. Bugiem fabrykuje nagwałt kajaki na specjalnym kursie dla członków Z. S.

skoki wzwyż i wdal, bieg 100 m.. W czasie zawodów odbywały się również strzelania o nagrody. Zabawa strzelecka na boisku zakończyła piękną uroczystość. Z ramienia Komendy Podokr. przemawiał instr. Bożek, przyrzeczenie odbierał pow. Kom. Z. S. Gliwa. Zarówno piękna pogoda jak i dziarska postawa strzelców, duża sprawność oddziałów i piękne kazanie, wzywające oddziały do intensywnej pracy, złożyły się na przemiłą całość święta strzeleckiego, które na zawsze pozostanie w pamięci okolicznego obywatelstwa.

Oddział Z. S. w STRZEMIESZYCACH WIELKICH zorganizował bieg okrężny na przestrzeni około 3 km. o puhar wędrowny, ufundowany przez Urząd Gminy Olkusko-Siewierskiej, oraz nagrody ufund. przez Z. S. Na starcie stanęło 8 zawodników. Pierwsze miejsce (poza konkursem) zajął ob. R. Parzniewski z S. T. S. „Strzała", I nagrodę (puhar wędrowny) oraz dyplom dla najlepszego strzelca zdobył ob. W. Skucha z oddziału Z. S. Strzemieszyce Wielkie, II nagrodę (łuk) — „Krysiak" z R. K. S. „Gołonóg", III nagrodę (dyplom) — W. Sosór z K. S. „Zew" Niemce. W skład Komisji Sędziowskiej wchodzili: ks. dr. Kaciuba, dr. Korzonek, Wójt Gminy, I. Lisowski oraz W. Mazur. Kierownikiem zawodów był D-ca 6 komp. Z. S. ob. L. Michalczyk ppr. rez. Jednocześnie na strzelnicy małokalibrowej u ob. Lisowskiego odbyło się strzelanie o O. S. III kl.

Po różnych trudnościach i niepowodzeniach, dzięki intensywnej pracy pow. kmdta Z. S. ob. mjr. H. Kostichy i por. M. Sobieszka, Z. S. na terenie powiatu ŁUKOWSKIEGO wkroczył na drogę pomyślnego rozwoju. Oddziały strzeleckie brały udział w obchodach państwowych, zorganizowały planową akcję wych. ob., wyróżniły się w dziedzinie P. R., prowadzonego w 37 zespołach konkursowych. Dnia 29 kwietnia odbył się Zjazd powiatowy Z. S. Zjazdowi przewodniczył Prez. Zarządu pow. ob. Dr. Cieślak, który otworzył obrady powitaniem przybyłych gości. Na wstępie wygłosił przemówienie starosta ob. Skoczeń, podkreślając doniosłość pracy Z. S. dla dobra Rzplitej. Z kolei przemówił ob. Cieślak, w ciekawym referacie zapoznając zebranych z

metodami pracy w Ż. S. Po sprawozdaniach i przemówieniach Zjazd został zakończony wysłaniem depeszy hołdowniczej do p. Marszałka Piłsudskiego i Kmdta Gł. Z. S. płk. Frydrycha oraz odśpiewaniem I-szej Brygady.

W dniu 21 maja odbył się Zjazd pow. Prezesów, Kmdtów i ref. wych. obyw. Z. S., Zw. Rez. i Zw. Powstańców i Wojaków w KARTUZACH. Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu przystąpili do obrad. Odprawę wojskową rozpoczął Kmdt. obwodowy P. W. por. Zacharjasiewicz, następnie referat p. t.: „Wychowanie obywatelskie w dobie obecnej w organizacjach P. W." wygłosił delegat Kmdy Okręgu Z. S. ob. insp. Woźniak. Przedpołudniowe obrady zamknęły dalsze przemówienia, przyczem okręgowa ref. Pracy Kobiet Z. S. ob. Kobrynowiczowa omówiła zagadnienie pracy kobiet w Z. S. Po wspólnym obiedzie i zwiedzeniu wystawy robót ręcznych oddziału żeńskiego Z. S. w Łapinie, dalsze obrady zjazdowe otworzył referat o Przysposobieniu Rolnem wygłoszony przez pow. ref. P. R. ob. Podjaskiego. Zjazd zakończył kmdt. obwodowy P. W., żegnając uczestników i wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Prezydenta i I-go Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Staraniem Zarządu oddziału Z. S. w MILKIEWICZACH, a głównie Prezesa Oddziału ob. J. Puzinowskiego został zakupiony w bardzo ładnem miejscu plac pod dom strzelecki. Dzięki wytężonej pracy tegoż Zarządu udało się zdobyć zapomogę na budowę oraz cement i gwoździe bezpłatnie, budulec zaś nabyto w nadleśnictwie na raty, zaś członkowie Oddziału ofiarowali pracę przy budowie bezpłatnie. Przy tym stanie rzeczy już na dzień 6 sierpnia b. r. ma być gotowa świetlica strzelecka wraz ze szkołą do użytku.

W dniu 7 maja odbyła się w świetlicy Z. S. w Łagiewnikach Śl. odprawa ref. w. f. z Oddziałów Z. S. pow. ŚWIĘTOCHŁOWICE. W odprawie wzięło udział 28 referentów i przodowników w. f. Po zagajeniu odprawy Kom. Pow ob. Stępel przedstawił zebranym nowego pow. ref. w. f. w osobie ob. Redela i oddał mu przewodnictwo. Na program odprawy złożyły się: sprawozdanie ref. z dotychczasowej pracy w. f. w Oddziałach, która przedstawia się nieźle i stale postępuje naprzód, a świadczy o tem cały szereg nowopowstałych sekcyj sportowych: lekkoatletycznych, gier sportowych, cyklistów, bokserskich i innych. Następnie omówiono organizacje i treningi do prób o P. O. S., wyznaczając na każdą miejscowość odpowiedniego instruktora. W końcu ustalono, że na terenach poszczególnych kompanij urządzi się w terminie od 14 maja b. r. do 24 czerwca b. r. dochodzące tygodniowe kursy dla zaawansowanych i niezaawansowanych w sporcie. Na program kursów złożą się: gry sportowe, lekkoatletyka, pływanie, organizacja wycieczek. Program kursów będzie nastawiony na P. O. S.

Jan Stępel.



Strzelcy z Lututowa, po pracy w swej własnej szkółce drzewek, zabierają się do obiadu.

W dniach od 14 — 16 b. m. odbył się kurs przeszkoleniowy dla prezesek i komendantek oddz. żeńsk. Z. S. zorganizowany przez Ref. Pr. Kobiet i Komendę Pow. P. W. i W. F. w Częstochowie. Kurs zgromadził przedstawicielki Zarządów wszystkich oddz. żeńskich



Poczet sztandarowy Z. S. Borysław poprzedza maszerujące sprawnie szeregi.

Z. S. (w ogólnej liczbie 20 osób). W pierwszym dniu uczestniczki, z których większość była również na kursie świetlicowym urządzanym przez oświatę pozaszkolną — wzięły udział w zakończeniu tego kursu i wieczorze świetlicowym. W niedzielę rozpoczęły się właściwe obrady. Referat wstępny o konieczności udziału kobiet w pracach społecznych, oraz w obowiązkach członkiń organizacji wygłosiła kierowniczka pr. kob. ob. Biluchowska. Ciekawy referat o oddziaływaniu w. f. i sportu na wychowanie człowieka, o celach w. f. i higjenie sportu wygłosił dr. St. Piltz. O znaczeniu wych. fiz. dla kobiet mówiła p. Kołtuńska-Włochowa przedstawicielka Tow. Krzew. Kult. Fiz. O roli kobiety w obronie przeciwgazowej p. Z. Brykalska. Sprawy organizacyjne, a więc ideologję Z. S. z uwzględnieniem tła historycznego i roli kobiet oraz organizację pr. kobiet omówiła St. Stodulska ref. pow. pr. kob. Dzień 3-ci poświęcono sprawom wyszkoleniowym, które praktycznie przerobiono pod kierunkiem instr. pow. ob. Zadrosówny. Po przemówieniach omówiono sprawy bieżące, a więc udział oddz.

żeńsk. pow. częstochowskiego w święcie sportowem w Spale, w wystawie prac ręcznych oddz. żeńsk. Z. S. w Warszawie, oraz sprawę obozów letnich, a zwłaszcza obozu powiatowego dla członkiń i kandydatek Z. S.

St. Stodulska.

Oddz. FALENICA istnieje 8-my rok i pomimo ciężkich warunków materjalnych, kroczy zwycięsko naprzód, łamiąc wszystkie przeszkody. Obecnie oddz. liczy 36 cz. ćwiczących, posiada świetlicę z dwóch izb, umeblowaną, przybraną portretami i różnemi pamiątkowemi zdjęciami, kompletne umundurowanie dla członków, sprzęt sportowy i bibljotekę, a nawet pomimo kryzysu kilkadziesiąt zł. w P. K. O.

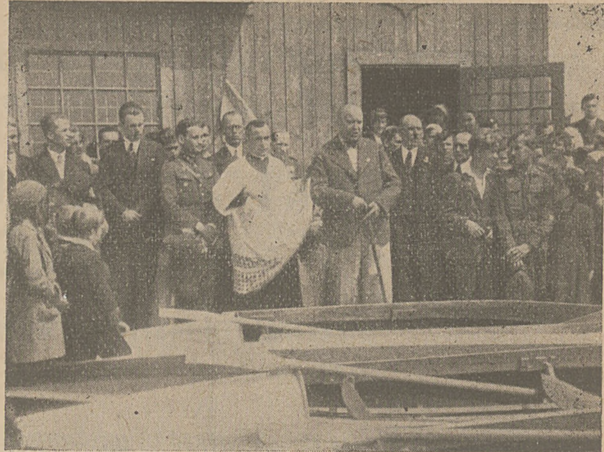
Dnia 30 kwietnia b. r. w świetlicy Z. S. w SUWAŁKACH odbyła się odprawa kmdtów powiatu suwalskiego. Na odprawie obecni byli: Starosta pow. A. Kaczmarczyk, prezes ob. Szepetowski, kmdt. pow. Kwietniewski, z-ca kmdta Jejer, oraz ref. P. W. i W. F. kpt. Fedorko. Po zagajeniu zebrania przez prez. Z. S. ob. Szepetowskiego, starosta, witając zebranych w imieniu gospodarza powiatu, podkreślił zdobycze, jakie osiągnęli strzelcy wytrwałą pracą w P. W. i W. F. — Przychodzę do was — mówił — nie jako prezes Z. S., z urzędu, lecz jako najstarszy strzelec, bo przedwojenny. — Analizując w dalszym ciągu działalność Z. S. na terenie powiatu zaznaczył, że strzelca nie powinny odstraszać przeszkody, jakie napotyka na swej drodze ze strony czynników miejscowych, bo śmiała i faktyczna praca usuwa wszelkie trudności. Z kolei ref. P. W. i W. F. kpt. Fedorko, kmdt. pow. ob. Kwietniewski, oraz ob. Jejer podali zebranym wytyczne w pracy P. W. i W. F., plan najbliższych zawodów i kursów, oraz program akcji wych. obyw. na miesiące letnie b. r. Po złożeniu sprawozdań przez poszczególnych kmdtów oddziałów Z. S. przewodniczący ob. R. Szepetowski zamknął odprawę, żegnając zebranych życzeniem dalszej owocnej pracy na odcinkach strzeleckich.



Raport Akademickiego Pododdziału Z. S. w Dąbrowie.

M. P.

W dniu 22 kwietnia odbyła się w STARYM SĄCZU podwójna uroczystość strzelecka: 1) Wręczenie nagrody przechodniej oddziałowi Z. S. w Starym Sączu oraz 2) Wręczenie dyplomu członka zasłużonego dr. W. Dyszkiewiczowi, długoletniemu byłemu Prezesowi Pow. Z. S. W konkursie pracy odbytym w ubiegłym roku, oddział Z. S. starosądecki zajął pierwsze miejsce z pośród wszystkich oddziałów strzeleckich na terenie całej Polski, a zarazem zdobył nagrodę przechodnią ufudowaną przez Panią Marszałkową Piłsudską. Nagroda ta w postaci posągu z bronzu, została wręczona starosądeckiemu oddziałowi Z. S. przez Prezesa Zarządu Pow. Z. S. insp. Gawskiego w obecności zaproszonych gości. Przed rozpoczęciem uroczystości miejscowy Kmdt oddziału Z. S. Sukiennik złożył raport na dziedzińcu przed świetlicą pułk. Krudowskiemu, Kmdtowi Pow. Z. S. Dindorfowi i Prez. Pow. Z. S. insp. Gawskiemu. Następnie orkiestra miejscowa odegrała I-szą Brygadę oraz szereg pieśni legjonowych i strzeleckich. Druga część uroczystości odbyła się w pięknie przyozdobionej świetlicy. W przemówieniach obywatele Prez. Pow. Z. S. insp. Gawski, pułk. Krudowski, dr. Dyszkiewicz, nawiązując do pracy w Z. S. przedwojennym, położyli nacisk na rezultaty pracy obecnego oddziału Z. S. w Starym Sączu, czego najlepszym dowodem jest wyróżnienie tego oddziału z pośród tysięcy oddziałów w całej Polsce. Podczas uroczystości strzelcy odśpiewali szereg pieśni. Uroczystość zakończono defiladą na dziedzińcu. Wielkie zasługi około podniesienia pracy w Z. S. w powiecie nowosądeckim a przedewszystkiem w oddziale Stary Sącz położył ob. dr. W. Dyszkiewicz, były Prez. Zarządu Pow. w Nowym Sączu, Prezes Oddziału Z. S. Stary Sącz i zasłużony człowiek Z. S. W uznaniu bezinteresownej i twórczej pracy w organizacji strzeleckiej, Walny Zjazd Delegatów Pow. uchwalił jednomyślnie nadać ob. dr. W. Dyszkiewiczowi dyplom członka honorowego Powiatu Nowy Sącz, który został mu wręczony wraz ze złotym sygnetem strzeleckim w dniu 22.IV. b. r. przez obecnego Prez. Pow. Z. S. insp. Gawskiego.



Poświęcenie kajaków strzeleckich w Oświęcimiu.

Dnia 25.III. b. r. odbył się w PRZEMYŚLU egzamin sędziów strzelecko-łuczniczych, przed Komisją P. K. S. S. Ł. Egzamin złożyło z wynikiem pomyślnym 18 kandydatów.





Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: **Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „Kadra", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWKOWY

ZADANIE NR. 44 — REBUS.



Znamy dobrze, zwłaszcza my strzelcy, słuszność zdania, zawartego w rysunkach rebusu. Ale przypomnieć sobie o tem nigdy nie zawadzi.

ZADANIE NR. 45—TAJEMNICZA DEPESZA.

SENT
+ MORE
MONEY

Pewien Anglik posłał do swego administratora telegram z żądaniem przysłania pieniędzy. Telegram składał się z trzech słów „sent more money" (po angielsku znaczy to „przyślij jeszcze pieniędzy"). Administrator przesłał żądaną kwotę po zamianie w załączonem działaniu arytmetycznem liter na liczby. Jakiej sumy żądał Anglik?

Termin rozwiązań zadań — 8 lipca, nagrody: za zadanie Nr. 44—plecak brezentowy, za zadanie Nr. 45 — powieść Gąsiorowskiego „Orlęta".

Przypominamy Obywatelom, iż do losowania dopuszczamy tylko zadania wykonane każde na oddzielnej kartce, opatrzonej imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem Rozwiązującego.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 34.

Miłość morza winna być źródłem, z którego czerpać będą swą moc przyszłe pokolenia Polski. (Słowa wypowiedziane przez Pana Prezydenta Rzplitej Profesora Ignacego Mościckiego).

Rozwiązań ogółem nadesłano 142, z czego 6 nieprawidłowych. Błędne rozwiązania nadesłali: 1) ob. Krydówna, Głogów, 2) ob. Kaczmarkówna, Sieraków, 3) ob. Jędrzejowski, Siedleczka, 4) ob. Rękawek, Próżnów Nowy, 5) ob. Jelnicki, Zabłocie, 6) ob. Zielińska, Sieradz.

„Zastęp", powieść Janiny Chełm - Pirgowej wylosował oddział żeński Błażowa.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 35.



Wszystkie rozwiązania w ilości 154 — prawidłowe, książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosował ob. Hładiuk, Stanisławówka.

CO CZYTAĆ

Mieczysław B. Lepecki, SYBIR BEZ PRZEKLEŃSTW. *T-wo Wydawnicze „Rój", Warszawa, 1934 r.*

Znany już podróżnik polski, kapitan W. P. i adjutant przyboczny Marszałka Piłsudskiego, kreśli barwne i żywe sprawozdanie z podróży, jaką odbył w roku ubiegłym do miejsc zesłania Marszałka na Syberji. Dotarł wszędzie, do odległych miast i wsi syberyjskich, poznając jednocześnie warunki, w jakich Komendant spędził kilka lat swej młodości. Z reportażu kpt. Lepeckiego poznajemy niezmienną geografję, klimat i ludność tubylczą Syberji, a zarazem dowiadujemy się, jak niewiele zasadniczo, zmieniło się tam dziś w życiu politycznem. Jedyną główną zmianą, jest brak kilku tysięcy zesłańców politycznych i czuwającej nad nimi osławionej administracji carskiej. Mówi też autor o nieznanym fakcie buntu zbrojnego i powstania polskich zesłańców na Syberji w 1866 r., co najlepiej wykazuje hart ducha i siłę moralną naszych wygnańców. Książkę czyta się z dużem zainteresowaniem, to też niewątpliwie, znajdzie się ona wkrótce w licznych bibljotekach strzeleckich.

Józef Aricha: „CHLEB I OBJAWIENIE". *Powieść z frontu głodu, pracy i wolności. Wydawnictwo nowoczesne, Warszawa 1934.*

Ciekawa ta książka, jak sam autor zaznaczył w przedmowie, „Jest to próba powieści o pokoleniu stojącem na rozdrożu; między ginącym światem getta, a powstającem nowem, radosnem życiem odradzającego się fizycznie i duchowo narodu, tworzącego na Ziemi Obiecanej nową religję pracy".

Pionierska praca tego pokolenia, budującego w Palestynie podwaliny państwa żydowskiego, przedstawiona przez młodego robotnika, ukazuje oczom naszym nowych, nieznanych nam zupełnie ludzi. Ci żydzi z nowej Palestyny w ciężkim trudzie wznoszący wspaniałe gmachy, budujący asfaltowe szosy, zamieniający ugorne i błotniste tereny na żyzne pola nie są tymi, znanymi nam z psychiki i wrodzonego, zdawałoby się, wstrętu do pracy fizycznej. To wielcy entuzjaści pracy, której umiłowanie dochodzi niemal do granic mistycyzmu.

Powieść Aricha, jako ciekawy dokument współczesnych przemian i nastawienia narodu żydowskiego, przeczyta każdy z wielkiem zainteresowaniem.

Franek Rzepka wybiera się motorem na wędrówkę.

